Z E G L Ą D
SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 77 (566) ŚRODA DNIA 24 WRZEŚNIA 1930 ROKU M ROK X

Wielkie dni lekkiej atletyki

Nurmi, Kraft, Petterson, Engel i Douda w stadjonie Marsz. Piłsudskiego

Imię Nurmiego otacza nieznana w dziejach sportu sława. Gdziekolwiek się pojawi na bieżni, trybuny okazują się zaszczupłe, by pomieścić tłumy widzów. Bo Nurmi jest więcej, niż sportowcem: jest niejako uosobieniem, programem sportu.

Występ fenomalnego biegacza w Warszawie w ub. piątek miał wszystkie cechy tej wielkiej manifestacji sportowej, jaką jest każdy jego udział w zawodach.

Jak wyraził się start Nurmiego pod względem czysto sportowym?

Wielki biegacz jest w doskonałej kondycji, rozporządza w pełni całym repertuarem sił i talentu, znanym powszechnie.

Bieg jego dzielił się jakby na dwie części: pierwsza, gdy kierował się wyłącznie stoperem, drugą, gdy porzucił myśl o uzyskaniu jak najlepszego wyniku i biegł tylko, by wygrać a ściślej mówiąc, by pokonać Kusocińskiego. Nieporównany biegacz, okazał się również przytomnym i nieomylnym taktykiem.

Różnica tempa wyraziła się dobitnie w jakości czasów: pierwsze 2.000 mtr. — 5:52 m ostatnie 2.000 mtr. o 14 sek. gorzej — 6:06 m.

Do rezygnacji z t. zw. „biegu na czas" zmusiły Nurmiego dwa czynniki: rozmokła i miękka bieżnia, oraz przeciwnik jego, Kusociński.

Nurmi rozegrał walkę mając jednak od początku do końca inicjatywę w swem ręku, dramatycznych momentów nie miał, ewentualności przegranej nie spotkał na całej przestrzeni wyścigu.

Start świetnego biegacza umożliwił nam poznanie wspaniałej klasy najlepszego w tej chwili u nas długodystansowca, Janusza Kusocińskiego. Ubiegły piątek był też niewątpliwie największym dniem w jego dotychczasowej działalności sportowej.

Kusociński posiada wytrzymałość żelazną, dotąd u nas nieznaną. Krępy i muskularny, biegnie krokiem krótszym, niż Nurmi i Petkiewicz. Stylu opanowanego nie posiada, aczkolwiek znacznie się pod tym względem poprawił. Rezerwuar jego sił nie został w ub. piątek bynajmniej wyczerpany. Na lepszej bieżni uzyskałby wczoraj niewątpliwie wynik lepszy.

Taktycznie nie rozegrał biegu bez błędu. W początkowej fazie wyścigu wychodził parokrotnie na czoło, podobnie jak Petkiewicz, — czego celowości nie można w żaden sposób zrozumieć, ani się domyśleć. Niepotrzebnie również przejął od Nurmiego prowadzenie na dwa okrążenia przed finiszem, przez co nieopatrznie i z całą naiwnością oddał Nurmiemu inicjatywę ataku w decydującym momencie.

Petkiewicz zgotował całemu stadjonowi rozczarowanie. Biegnąc początkowo pięknie i stylowo swoim wspaniałym krokiem, którym prześciga Nurmiego, odpadł w połowie dystansu od Finlandczyka i z tą chwilą żadnej roli w biegu—mimo wysiłków — nie odegrał.

Przyczyn porażki szukać należy, zdaje się, w zbytniej pewności siebie. Mając świetne wyniki na 1.500 i 3.000 mtr., Petkiewicz przypuszczał, że starczy mu wytrzymałości na dwukilometrowy dodatek do dystansów, na których mało ma równych na świecie. Pierwsze 2.000 mtr. przebiegli wszyscy trzej zawodnicy w czasie 5:52 min., co nie było ponad siły Petkiewicza jako biegacza na 3.000 mtr., lecz przekraczało jego wytrzymałość w wyścigu na 5.000 mtr.

Sumując wrażenia, stwierdzić należy, że bieg miał charakter walki godnej największych stadjonów świata i najlepszych przeciwników.







WIELKIE DNI JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO
Na lewo: Nurmi prowadzi na 3 klm. przed Kusocińskim. Na prawo: Polak na czele na ostatnim kilometrze. W środku: Kusociński i Petterson w czasie biegu niedzielnego.



POLONJA — WARTA 5:0
Gorący moment pod bramką poznańczyków, wyjaśniony przez Fontowicza

Petkiewicz – Kraft, Kusociński – Petterson

Dwa zwycięstwa naszych biegaczy na zawodach Legji

Nigdy może równie jaskrawo nie mogliśmy ocenić wartości atrakcyjnej startu Nurmiego, jak w sobotę i w niedzielę. Zawody międzynarodowe Legji, zawody bardzo dobre z szeregiem „przebojów" w programie odbyły się przy pustej zupełnie widowni.

Atmosfera pustki i chłodu wiejąca z trybun, zawładnęła i boiskiem. Mimo doborowej konkurencji zawodników polskich i zagranicznych, zawody ciągnęły się sennie i leniwie. Znać było, że jest to ostatni mityng sezonu.

Ożywienie zapanowało na bieżni i trybunach tylko dwukrotnie, gdy wkroczyli Petkiewicz i Kusociński, by stanąć do walki z godnymi siebie przeciwnikami Kraftem i Pettersonem. Pozatem nie mógł zainteresować nawet start doskonałego sprintera czeskiego Engla, zgóry predestynowanego na zwycięzcę, wobec braku zgłoszeń Sikorskiego i Szenajcha. Doskonały miotacz Douda startował niestety w nie widowiskowych zupełnie punktach — w kuli i w dysku, tak, że obecność jego nie zaważyła na sukcesie zawodów.

Nie można było również oczekiwać specjalnie dobrych wyników, gdyż bieżnia Legji jest zła, deszcz popsuł ją do reszty. Organizacja doskonała, usiłowała wszelkiemi siłami uczynić widowisko interesującem. Zadanie było niewdzięczne, wobec wyżej przytoczonych powodów.

Najciekawszemi punktami programu były biegi 1500 i 5000 m. Na 1500 mtr. Petkiewicz spotkał się ze Szwedem Kraftem, który pokonał Polaka na 1 milę w r. ub. w Sztokholmie. Po fiaskowej przegranej Petkiewicza na 5000 mtr., oczekiwaliśmy jego rehabilitacji przynajmniej jako średniodystansowca. I rehabilitacja owa nastąpiła.

Kraft, specjalista od 800 mtr., nie był coprawda dla Polaka przeciwnikiem groźnym, gdyż nie przekroczył on w r. b. ani razu granicy 4 min. Pierwsze wrażenia zdawały się jednak mówić co innego. Olbrzymi Szwed, o głowę wyższy od Petkiewicza, biegł bardzo długim krokiem, tak lekko i swobodnie, że wydawało się, że musi wygrać. Przez cały czas deptał on po piętach Polakowi, jakgdyby tempo biegu było dla niego za wolne. Dopiero na ostatnich 200 mtr. Petkiewicz rozwiał te niemiłe dla nas złudzenia, obnażył słabość Szweda i wykazał w pełni swą wysoką klasę.

Początkowo prowadzi Kraft w tempie za wolnem (400—1:06), to też Petkiewicz wychodzi na czoło. Drugie okrążenie — 1:05. Inni biegacze polscy zostają powoli w tyle.

Ostatnie okrążenie. Kraft naciska energicznie na Petkiewicza, nie może go jednak minąć. Przez całą krzywiznę przeciwnicy biegną koło siebie.

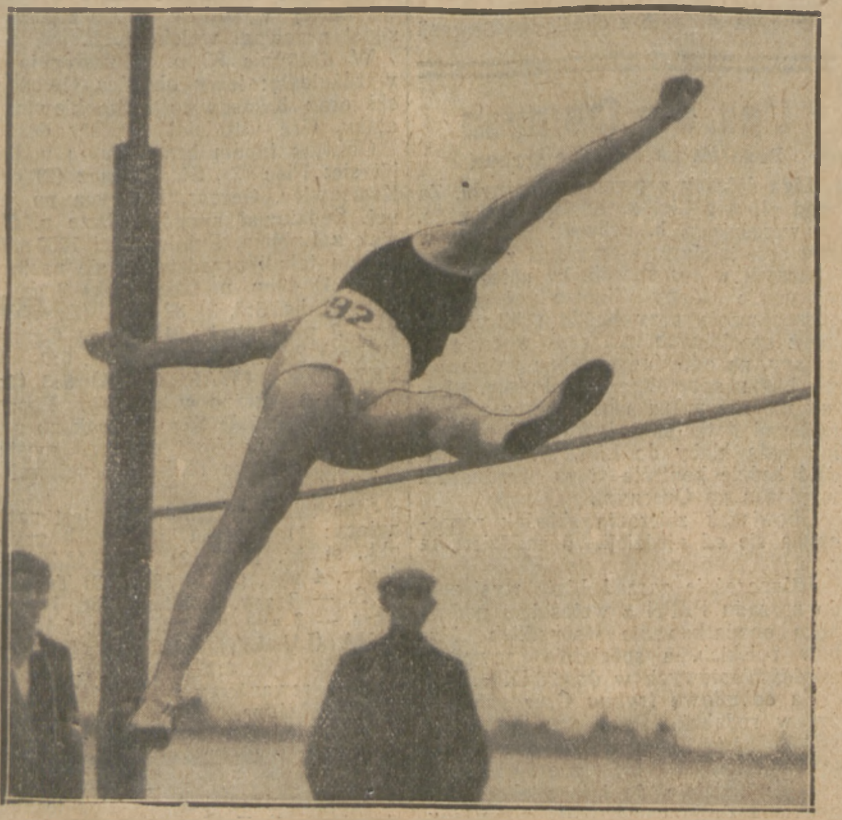
Na 200 mtr. przed metą, gdy Kraft zrównał się z Petkiewiczem, Polak decyduje się na atak. Wspaniałym zrywem odbija się od Krafta, który nie umie, czy też nie może odpowiedzieć tak, jak wymagałaby jego renoma.

To też na mecie Petkiewicz ma 15 mtr. przewagi.

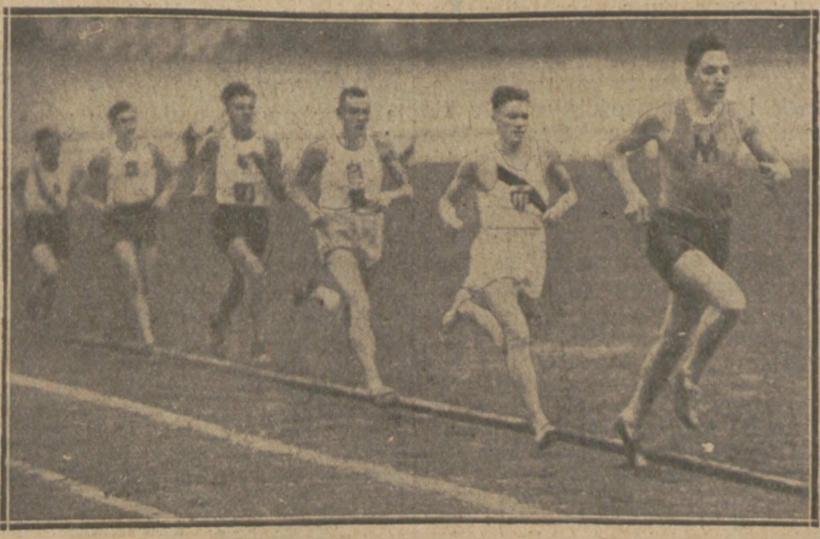
(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



HALINA KONOPACKA
bije na zawodach Legji rekord polski w rzucie kulą — 19.58 (10.78 + 8.80).



CZESLAW MEYRO,
najlepszy polski skoczek wwyż, dowiódł swej dobrej formy na zawodach Legji, przekraczając 175.



KRAFT I PETKIEWICZ.
Olbrzym szwedzki prowadzi po starcie przed Petkiewiczem, Sidorowiczem, Puchalskim, Pruszkowskim i Zemłą.



STEFAN NOWOSIELSKI
bezkonkurencyjny polski płotkarz święcił ostatnio triumfy i w skoku wdal, bijąc trzykrotnie Nowaka.

Sensacja Warszawy: Polonia--Warta 5:0

Porywający duch walki. Świetna kondycja fizyczna zmusza poznańczyków do kapitulacji

— 5:0! Fantastyczny wynik! Ktoby przypuścił! — padało raz po raz śród publiczności, gdy gęstą falą odpływała ub. niedzieli z boiska Polonii.

Istotnie, musiało być coś szczególnego w grze obu drużyn, jeżeli sześciotysięczny tłum widzów wytrwał do końca meczu mimo coraz rzęsistszego deszczu i kałuż, zalewających stopy. Warta należy do drużyn bardzo w Warszawie lubianych i mecze jej, podobnie jak występy Cracovii, Pogoni, Garbarni i Wisły budzą w stolicy zawsze wielkie zaciekawienie. Tym razem szło o wielką stawkę, nic dziwnego, że boisko okolił ogromny wieniec głów.

Drużyny wystąpiły w swych pełnych składach.

Warta: Fontowicz; Nowicki, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Szerfke I; Radojewski, Kniola, Szerfke II, Przybysz, Staliński.

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Zaczęło się prawie idylicznie. Pogoda po całodziennym deszczu przetarła się, drużyny rozpoczęły grę po przyjacielsku i pokazowo. Śliczne, szybkie podania Warty, porywające biegi Polonii, lekki dreszczyk zdenerwowania — wszystko to było jakby podniecający aperitif przed smakowitością dalszej gry.

Mniej więcej po kwadransie akcje nabrały jakby ciężaru gatunkowego, skończył się pokaz, a zaczęła się walka.

O ile w akcjach przedwstępnych pierwszego kwadransa wyższość była po stronie Warty, bardziej błyskotliwie wychodzili jej technicy i płynniej toczyły się fale podań, o tyle teraz Polonia — z każdą minutą agresywniejsza — wydziera poznańczykom inicjatywę i atakuje ich bramkę. Kilka gwałtownych szturmów odpiera Fontowicz, kilka rozbija się w kotłowisku podbramkowem.

W 20-tej minucie po centrze Szczepaniaka, strzela Malik, Fontowicz broni na 50%, które wydziera mu pieczętując bramkę Ogrodziński.

Słynna publiczność Polonii — powiedzmy jej komplement: raczej ze skłonnościami do oceny sprawiedliwej, niż szowinistyczna — wybucha eksplozją entuzjazmu.

Zanim widownia ucichła i Warta zdołała ochłonąć, pada w 21-ej min. drugi gol, zdobyty przez Malika, znów przy wydatnej pomocy Szczepaniaka. Nowy wybuch okrzyków, i braw.

Polonia nie spoczywa na laurach. Zdumiewający duch tej drużyny pozwala jej napierać w dalszym ciągu, mimo że Ałaszewskiego po zderzeniu z Wojciechowskim znoszą z boiska i w napadzie po przesunięciu Pazurka do pomocy i cofnięciu Ogrodzińskiego wstecz, gra tylko trójka Suchocki, Malik, Szczepaniak. Trzech tych graczy wypracowuje w 35-ej min. przewspaniałą sytuację, z której jeszcze wspanialej strzela trzecią, niezwykle efektowną bramkę Szczepaniak.

Na boisko wraca Ałaszewski, przewaga Polonii trwa dalej.

Co na to wszystko Warta?

Drużyna poznańska jest w rozsypce. W ataku nic się nie klei. Szerfke nie umie zainicjować żadnej akcji, usiłuje to robić za niego kto inny: Kniola, Przybysz lub Staliński.

Pomoc nie może przemóc naporu Polonii, obrona przeciętna, Fontowicz świetny, przerasta wszystkich o głowę. Lecz bramkarz może tylko—bronić...

W tej fazie gry poznańczycy, mimo wszystko nie kapitulowali; czuło się, że możliwość wyrównania nie jest wykluczona. Ofenzywa gości nie może jednak przedrzeć się przez świetną obronę czarnych, a gdy już tak się złożyło, że po wybiegu Kisielińskiego piłka wędrowała spokojnie do bramki, los zesłał tam Seichtera, który z linii bramkowej posłał świecę do nieba z wdzięczności.

Po przerwie — deszcz. Piłka obrzękła od wilgoci, częściej wędruje pod bramkę Polonii, następuje znów kwadrans nacisku gości i znów potem Polonia zawłada boiskiem. Okres ten jest mniej ciekawy. Coraz bardziej utrwala się na widowni i na boisku przekonanie, że zwycięstwo jest przesądzone.

Przez jakie 10 środkowych minut następuje rozprzężenie i chaos w obu drużynach. Pierwsza chwyta oddech Polonia, podniecana przez publiczność. Nowe ataki. Fontowicz broni wielokrotnie, a zawsze po mistrzowsku. Deszcz coraz większy.

W 35-tej min. ucieka niestrudzony, godny podziwu Suchocki, podaje Pazurkowi — porywający strzał — i gol!

Jeszcze parę wałnięć w tę i tamtą stronę, widownia już się podnosi z miejsc, tłumy zmierzają ku wyjściu, gdy wtem po gwałtownym ataku i podaniu Seichtera, strzela Ogrodziński. 5:0! Patrzymy na zegarek: 45-ta minuta gry. Potem gwizdek, koniec, gracze Polonii odpływają na rękach entuzjastów do szatni.

W ocenie drużyn bezsporną wyższość trzeba przyznać Polonii. Drużyna ta ma jedną cechę, której pozazdrościć mogliby jej zawodowcy angielscy: niezwalczoną, porywającą ambicję i ducha walki. W parze idzie zdumiewająca kondycja wszystkich graczy. Tym dwu nadewszystko czynnikom uległa Warta. Technicznie warszawianie byli lepsi w napadzie i w obronie. Odznaczyli się właściwie wszyscy, cała jedenastka była jednym organizmem: Polonią. Extra-klasę reprezentował Szczepaniak, Malik i Bułanow.

Warta dała się pobić tężyzną moralną i fizyczną. Poza tem zawiódł napad, gdzie zadowolić mógł tylko Kniola, a chwilami Staliński i Przybysz. Pomoc szła za napadem, lecz nie szła ku zwycięstwu, najsłabszy był Przykucki. Obrona daleka od klasy Polonii. Rozdział sam dla siebie stanowi Fontowicz, najlepszy w swojej drużynie, spokojny, pewny i efektowny.

Sumując, należy stwierdzić, że mecz należał do najciekawszych, a chwilami i najpiękniejszych w sezonie. Zwycięstwo Polonii zasłużone w 100 procentach, wynik za wysoki o 40%. Sędzia p. Hanke naogół na wysokości.

W NOWYM STADJONIE LEGJI

Dokończenie opisu zawodów ze str. 1-ej

Bieg 5000 mtr. dostarczył również wiele emocyj, gdyż Petterson okazał się przeciwnikiem klasy równej Polakowi, a swym pięknym, lekkim stylem zdobył sympatję publiczności. I znów zdawało się, że Szwed zwycięży, i znów Kusociński znalazł na ataki jego odpowiedź godną siebie.

Kusociński wychodzi odrazu na czoło i prowadzi bieg w ostrem tempie. Pierwszy kilometr — 2 m. 47 s. jest szybszy, niż w meczu z Nurmim. Tempo słabnie i okrążenia wynoszą po 1:14 — 1:15. 2000 mtr. — 5:54; 3000 mtr. — 8:57. Na czwartym kilometrze Petterson wybiega przed Polaka i wydaje się, że uda mu się oderwać od niego. Kusociński szybko zwalcza kryzys i po okrążeniu znów obejmuje prowadzenie.

Ostatnia runda: Szwed energicznie atakuje Polaka, który wydaje się zmęczony, nie może go jednak minąć. Dramatyczna walka do ostatniej chwili trzyma widzów w napięciu. Niezmordowana ambicja Kusocińskiego pozwala mu jednak utrzymać metr przewagi mimo heroicznych wysiłków świetnego Szweda. Czas 15:03.4, uzyskany w dwa dni po wyczerpującym meczu z Nurmim (na Kusocińskim wyraźnie było jeszcze znać zmęczenie), potwierdza ponownie wysoką klasę Polaka. Walka na ostatniem okrążeniu uwidocznia natomiast, że finiszem nie rozporządza on zupełnie niemal.

Biegi krótkie wygrał bezkonkurencyjnie Czech Engel, dowodząc znów, że w tej chwili liczyć się z nim muszą najlepsi sprinterzy Europy. Wysoka klasa jego zaznaczyła się zwłaszcza na 200 mtr., gdzie nawet Biniakowski nie odgrywał roli, 400 mtr. straciło zupełnie na wartości, wobec braku na starcie Biniakowskiego.

800 mtr. było pokazem najlepszego „haltmilera" Szwecji — Krafta, którego nie mogli zmusić do pokazania w pełni klasy, ani Lesicki, ani Maszewski. Pojedynek między Polakami, rozstrzygnął na swą korzyść Maszewski, dzięki lepszej taktyce.

W płotkach zobaczyliśmy właściwie walkover Nowosielskiego i ciekawą rozgrywkę Maszewski — Dobrakowski, przyczem Maszewski dowiódł ponownie swej wyższości, ale zastąpić Kostrzewskiego nie jest jeszcze w stanie.

Skoki potwierdziły dobrą formę Meyry, Adamczaka i Majtkowskiego. Nowosielski już po raz trzeci pokonał Nowaka, cierpiącego ciągle jeszcze na nogę.

W oszczepie zobaczyliśmy obu braci Mikrutów; Władysław był w dobrej formie, Franciszek zawiódł, ale pokazał, że wiele możemy się po nim spodziewać. W dysku i kuli Czech Douda był bezkonkurencyjny; Baran ciągle w słabej formie.

Pierwszy dzień zawodów: 100 mtr. 1) Engel (Cz.) 11 sek., 2) Trojanowski II o metr 11.2, 3) Twardowski; 400 mtr. 1) Piechocki 52.5 sek., 2) Maszewski 53.2 s., 3) Zuber; 400 mtr. przez płotki 1) Maszewski 58.6 s., 2) Dobrakowski 59.6 sek., 3) Dąbrowski; 1500 mtr. 1) Petkiewicz 4:01.4, 2) Kraft (Szwecja) 4:05, 3) Sidorowicz; sztafeta 4 x 100 mtr. 1) AZS (Warsz.) 44.9, 2) kombinowana drużyna zagraniczna, 3) kombinowana drużyna polska; rzut kulą 1) Douda (Czech.) 14.73 m., 2) Heljasz 13.46½, 3) Baran 12.11; skok wwyż: 1) Meyro 175 ctm., 2) Pietkiewicz (Legja) 170, 3) Zwoliński 165; skok wdal 1) Nowosielski 6.55 m., 2) Nowak 6.33 m., 3) Twardowski 6.24 m.

Drugi dzień zawodów: 110 mtr. przez płotki 1) Nowosielski 16 sek., 2) Twardowski o 20 mtr.; 200 mtr. 1) Engel (Czech.) 22.5, 2) Biniakowski 23.1, 3) Trojanowski II — mtr., 4) Weiss; 800 mtr. 1) Kraft 1:58.1, 2) Maszewski 1:59.1, 3) Lesicki 1:59.4, 4) Sidorowicz; skok o tyczce 1) Adamczak 3:60, 2) Majtkowski 3.50; 5 klm. 1) Kusociński 15:03.4, 2) Petterson (Szwecja) 15:03.6, 3) Sawaryn o okrążenie 16:21, 4) Puchalski; rzut oszczepem 1) Wł. Mikrut 56.01, 2) Fr. Mikrut 53.51, 3) Szydłowski 51.21, 4) Dobrakowski; rzut dyskiem 1) Douda (Czechy) 42.16, 2) Baran 40.61, 3) Kozłowski 40.42, 4) Heljasz 38.41; sztafeta olimpijska (8, 4, 2, 1): 1) drużyna zagraniczna (Petterson, Kraft, Engel, Douda) 3:31.2, 2) sztafeta kombinowana (Lesicki, Biniakowski, Zuber, Maszewski) 3:31.4, 3) AZS. Sztafetę wygrał właściwie doskonały Engel.

Z Wilna

Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Wilna przyniósł zwycięstwo Wieczorkowi (3 b. sap.), który osiągnął następujące wyniki: 110 mtr. 11.5 s., wdal 6.33 mtr., kula 11.12 mtr. wwyż 1.55 mtr., 400 — 55.6 s., 110 — 16.8 s., dysk —38.15, tyczka — 3.50 mtr., oszczep — 48.70 i 1.500—5:14.8 s. W ogólnej punktacji 6.716.28 pkt.

Drugie miejsce zdobył Wasilewski (Strzelec) 4.908.745, trzecie (Pogoń) 4.809.61 pkt. Czaprowski.

Pięciobój pań wygrała Lewinówna (Makabi) 2.404.29 pkt. przed Sirotówną (Makabi) 2.158.43. Wyniki Lewinówny: wdal — 4.23 mtr., oszczep — 24.46 mtr., 60 mtr. — 8.9, dysk — 27.64 mtr., 200 — 34.45.

Wyścig kolarski dookoła Wilna zgromadził na starcie 24 zawodników, z których wyścig ukończyło 18-tu. Zwyciężył Chochlowicz (Poczta) w czasie 41 m. o długość przed Wasilewskim (Sokół) i Sorbejem (WTC). Zeszłoroczny zwycięzca Kalinowski ukończył bieg jako czwarty naskutek wypadku i ogólnego potłuczenia.

Makabi pokonała Laudę w towarzyskim meczu piłki nożnej w stosunku 8:1. Wynik sam mówi za siebie. Lauda w kompromitującej formie. Nikołajew został wykluczony z boiska.

Kolarstwo

Kolarski wyścig szosowy o mistrzostwo Poznania przyniósł zwycięstwo Langemu Henrykowi z HCP, który 105 klm. przebył w czasie 3:17,3 przed Klujem 3:17,5 oraz bratem swoim Mieczysławem 3:17,25 (obydwaj HCP). Na dalszych miejscach byli: Magiera (HCP), Myszkiewicz (HCP), Bończyk (Warta), Falkenstein (Warta), Rempiński (PTC), Woźniak (Warta), Włodarski (niestowarz.).

Zawody kolarskie o mistrzostwo Rzeszowa na przestrzeni 108 klm. (Rzeszów — Jarosław — Rzeszów) przyniosły zwycięstwo Jakubowi Frösowi z LKT i M. Impreza zorganizowana przez Rzeszowskie Tow. Kol. i Mot. wypadła pod każdym względem udatnie. Wzdłuż doskonale wybranej trasy ustawiły się niezliczone szeregi widzów.

Zawody kolarskie lwowskiej Jutrzenki zgromadziły na starcie 44 kolarzy z Pogoni, Hasmonei, LTK i M., RKS-u, Jutrzenki, oraz wielu niestowarzyszonych. Wyniki: 50 klm : 1) Tropaczyński (LTK i M.) 1:36.25, 2) Sękowski (Pog.) 1:38,32, 3) Kiesel (Jutrzenka (1:38.33), 4) Bosak (Pog.) 1:40.51, 5) Burkhardt (Pog.) 1:40,53 20 klm.: 1) Huzarewicz, (niestow.) 41:05, 2) Kozak (Pog.) 42.19, 3) Motylewski (RKS) 42:29.

Wisła -- Ł.T.S.G. 4:1

Piękna gra drużyny krakowskiej

Benjaminek Ligi poniósł znów klęskę, tem przykrzejszą, że drużyna łódzka od dłuższego czasu zdradza kolosalny spadek formy, bez widoków na poprawę. Ł. T. S. G. potrafi grać jedynie przez 45 minut. Po przerwie łodzianie opadają na siłach, a w chwili, gdy przeciwnik zdobywa zwycięską bramkę, rezygnują z dalszej walki. A że forma fizyczna graczy, oraz wiadomość techniczna też nie jest budująca, mamy więc zamiast meczu bezmyślną kopaninę.

Niedzielny mecz Ł. T. S. G. z Wisłą był potwierdzeniem opinji, że drużyna łódzka obok „Warszawianki" jest najsłabszym zespołem Ligi.

Wisła: Koźmin: Pychowski, Kotlarczyk II; Pachner, Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Ł. T. S. G.: Thiel; Mikołajczyk, Sokołowski; Wolfnagel, Pogodziński, Winsche; Voigt, Herbstreich, Biniecki, Królewiecki, Triebe.

Wisła grała więc bez Makowskiego i Skrynkowicza, Ł. T. S. G. bez Falkowskiego, Wildnera, Bergmana i Francmana.

Wisła była zespołem o klasę lepszym i na wysokie zwycięstwo w zupełności zasłużyła. Miała ona dużą przewagę w polu i pod bramką przeciwnika, górowała nad gospodarzami technicznie i taktycznie.

Jakże blado wypadła technika Ł. T. S. G. w zestawieniu z techniką, jaką nam zaprezentowali goście. Żaden gracz biało-czarnych nie ma zupełnie pojęcia o stopowaniu piłki i, z wyjątkiem Herbstriecha, o grze głową. Swe nieumiejętności techniczne niektórzy gracze zastępują grą ostrą, chwilami brutalną, co przechodzi już u nich w nałóg.

Wisła miała swych sztandarowych graczy w środkowym pomocniku i środkowym napastniku. Kotlarczyk I był wspaniałym łącznikiem między tyłami a napadem, a Reyman, z jemu tylko właściwą energją i przytomnością umysłu kierował linją ataku. Doskonałego partnera miał Reyman w Kisielińskim i w obu skrzydłowych, zwłaszcza w Adamku, gdyż Balcer był w pierwszej połowie unieruchomiony przez dobrze go pilnującego Wolfnag'a. Czulak, jakkolwiek nic nie psuł, był tym razem słabszy. Obrona Wisły nie stała tym razem na wysokości zadania, źle się ustawiała, a wykopy często zawodziły, Koźmin nie popełnił żadnego błędu.

W drużynie łódzkiej cały mecz grali jedynie Mikołajczyk i Herbstreich. Dobry był do przerwy, dopóki starczyło mu sił Wolfnagel.

Mecz z wyjątkiem kilku momentów podbramkowych naprawdę emocjonujących, nie należał do ciekawych. Wisła miała więcej z gry, to też z wyjątkiem pierwszych kilku minut przed przerwą i pierwszego kwadransa po pauzie, goście byli w przewadze, nie licząc kilku sporadycznych wypadów Ł. T. S. G.

Mecz rozpoczyna Ł. T. S. G. i już w pierwszej minucie Biniecki się przedziera i podaje piłkę Herbstreichowi, który przytomnie zdobywa pierwszą bramkę. Kilka minut przewagi gospodarzy, poczem gra się powoli wyrównuje. W 11 min. Kisieliński podaje ładnie Adamkowi. Skrzydłowy Wisły przedziera się poprzez linję obrony łodzian i dośrodkowuje do Reymana, który zbliska wyrównuje. W 18 min. wolny z 18 mtr. za ręką Winschego strzela Reyman — Kisieliński znajduje się jednak na pozycji spalonej. W 27 min. Kisieliński zaprzepaszcza dogodną pozycję do strzału, a w chwilę później sędzia odgwizduje spalony, którego nie było. W 37 min. Pogodziński fauluje Reymana. Wolny z odległości 25 mtr. strzela Reyman bramkarzowi w ręce. Do przerwy wynik 1:1.

Po zmianie stron, przez kilka minut goszczą łodzianie pod bramką przeciwnika i Herbstreich dwukrotnie strzela głową — Koźmin broni na róg. W 11 min. Reyman pięknym strzałem przechyla szalę zwycięstwa na stronę Wisły, a w 3 m. Balcer po pięknym biegu dopada piłki i nieuchronnie powiększa rezultat. W 17 m. Adamek z linji pola bramkowego umieszcza piłkę po raz czwarty w siatce Ł. T. S. G. Zanosi się na katastrofalną klęskę łodzian, którzy teraz ograniczają się do obrony i sporadycznych wypadów. Wynik 4:1 dla Wisły pozostaje jednak bez zmian.

W rozegranych w ubiegłym tygodniu na placach Legii tennisowych mistrzostwach armii, dotychczasowy dwukrotny mistrz. por. Przybylski został wyeliminowany w półfinale przez kpt. Krala. Finału singla nie rozegrano z powodu niepogody, grać w nim będą kpt. Kral i por. Suchorzewski.

Wyniki były następujące: Oficerowie służby czynnej: ćwierćfinały: Przybylski—Prochowski w. o. Kral—Wójcik 6:0, 6:0, Olenderczyk — Moszner 6:2, 6:1, Suchorzewski — Riedl 6:3, 6:1. Półfinały: Kral — Przybylski 6:2, 7:5, Suchorzewski — Olenderczyk 6:3, 5:7, 6:1.

Gra podwójna. Półfinały: Żongołowicz, Przybylski — Prochowski, Olenderczyk 6:3., 6:3. Burzyński, Kral — Głąbisz, Riedl w. o. Finał: Żongołowicz, Przybylski — Burzyński, Kral 3:6, 6:2, 6:2, 6:2.

W turnieju oficerów rezerwy do finału doszedł Pietka, po drugiej stronie zaś, w której gra Marszewski, nie rozegrano jeszcze żadnych gier.

Śląsk -- Kraków 148½ : 116½

Zawody lekkoatletyczne

Świetnie zapowiadające się zawody lekko-atletyczne Górny Śląsk — Kraków, mające już wcale ładną tradycję, wskutek rzęsistego deszczu nie wypadły tak dobrze, jak na to zasłużyły.

Drużyna śląska zaprezentowała się z najlepszej strony. Ślązacy byli w formie, walczyli z ambicją, często poświęceniem — choć zwycięstwo mieli pewne. Nie można było tego powiedzieć o zawodnikach krakowskich. Startowały przeważnie reezrwy. Nie widzieliśmy więc Nowosielskiego i Nowaka, którzy pozostali w Warszawie. Drozdowskiego i Czyża (choroba), wreszcie z niewiadomych przyczyn Czubaka, Niemca; — z pań zaś brak było Lonki, Gędziorowskiej, Pirowskiej, Stępniowskiej i innych. Świetną była Freiwaldówna, która uzyskała doskonały wynik 12.6. Z drużyny śląskiej Sikorski, Zajusz, Orłowska, Breuerówna wygrywali, jak chcieli, a doskonały czas Breuerówny (12.5) wskazuje na jej formę.

Wyniki: Panie, 60 m.: 1) Breuerówna (Śl.) 8.2, 2) Sikorzanka (Śl.), 3) Babrajowa (Kr.); 100 m.: 1) Breuerówna (Śl.) 12.8, 2) Freiwaldówna (K.) o metr, 3) Sikorzanka (Śl.); 200 m.: 1) Orłowska (Śl.) 28.7, 2) Babrajowa (Kr.), 3) Czubakówna; 800 m.: 1) Orłowska (Śl.) 2.43.8, 2) Nidecka (Kr.), 3) Filszutzówna (Śl.); 80 pł.: 1) Freiwaldówna (Kr.) 12.6, 2) Hofińska (Śl.), 3) Talowska (Kr.); skok wdal: 1) Rakoczanka (S.) 4.30, 2) Sikorzanka (S.), 3) Babrajowa (K.); skok wwyż. 1) Ekerlandówna (S.) 1.33, 2) Schnatzkówna (Ś.), 3) Metrendorfówna (K.); rzut dyskiem 1) Zamoyska (Kr.) 30.42, 2) Czerska (Kr.) 29.21, 3) Solarzówna (Ś.); rzut kulą: 1) Lubkowiczówna (Śl.) 9.27, 2) Zamoyska 9.21, 3) Czerska 9.08; rzut oszczepem: 1) Czerska (Kr.) 27.55, 2) Bielecka (Kr.) 23.48, 3) Solarzówna (Śl.); sztafeta 4x100 m.. 1) Górny Śląsk 53.8 (Sikorzanka, Hopnicka, Breuerówna, Orłowska); sztafeta 4x200, m.: 1) Górny Śląsk 1:58.6 (Breuerówna, Sikorzanka, Komorkówna, Orłowska).

Panowie. 100 m.: 1) Sikorski (Śl.) 11.5, 2) Turek (Kr.), 3) Buczek (Kr.); 200 m.: 1) Sikorski (Śl.) 24.8, 2) Zieliński (Śl.), 3) Kopeć (Kr.); 400 m.: 1) Rzepuś (Śl.) 54.2, 2) Rojek (Śl.), 3) Fradyma (Kr.); 1500 m.: 1) Brehmer (Śl.) 4:25.4, 2) Fiałka (K.), 3) Kocur (Śl.); 5000 m.: 1) Fiałka (K.) 16:47.4, 2) Hartlik (Śl.), 3) Rakoczy (Śl.); 110 pł.: 1) Zajusz (Śl.) 16.6, 2) Sobik (Śl.), 3) Kossowski (Kr.); sztafeta 4x100 m.: 1) Górny Śląsk 45.6 (Sikorski, Miller, Fetzner, Zajusz), 2) Kraków; sztafeta 4x400 m.: 1) Górny Śląsk 3:41.5 (Brehmer, Kreutz, Rojek, Rzepuś), 2) Kraków; skok wdal: 1) Zieliński (Śl.) 6.31, 2) Chmiel (Kr.) 5.89, 3) Pitra (Śl.) 5.84; skok wwyż: 1) Pawełek (Śl.), 2) Hełper II (Kr.), 3) Kossowski (Kr.) wszyscy 1.61,5; skok o tyczce: 1) Schneider (Śl.) 2.90, 2) Nowak II i Nowak 2,80; rzut dyskiem: 1) Zajusz (Ś.) 37.47, 2) Buchała (Kr.), 3) Turek (Kr.); pchnięcie kulą: 1) Zajusz (Śl.) 12.24, 2) Leszek (Kr.), 3) Banaszak (Śl.); oszczep: Buchała (Kr.) 47.10.

Organizacja, poza godzinnem prawie opóźnieniem — bez zarzutu.

A. K. S. -- Orzeł

Przedostatni mecz o mistrz. Śląska

Z bardzo dużem zaciekawieniem oczekiwane spotkanie międzygrupowe ucierpiało znacznie z powodu deszczu.

Drużyny stanęły do walki na rozmokłym terenie boiska K. S. Orzeł w Wełnowcu w najlepszych składach.

Gra nie była zbyt interesująca. Nie widziało się przysłowiowej śląskiej ofiarności, obie drużyny grały blado i anemicznie. Zebrana w liczbie 2.000 osób publiczność mogła jedynie stwierdzić, że legenda, jakoby Orzeł był na własnem boisku nie do pokonania, jest nieścisłą.

Pierwszą bramkę i prowadzenie dla Orła zdobył już w pierwszych minutach gry Widera, krótko przed przerwą wyrównuje Makiołka. Po zmianie stron zaznacza się przewaga Amatorskiego, który też zdobywa drugi punkt i zwycięstwo przez Dudę.

Zwycięstwem tem uzyskał Amatorski niemal w stu procentach prawo reprezentowania Śląsk w rozgrywkach o wejście do Ligi P. Z. P. N.

Czarni — Hasmonea 4:1 (1:1). Zawody towarzyskie. Czarni wystąpili bez Reymana. Bramki uzyskali: Sawka (2), Chmielowski z karnego i Konopasek z wolnego, dla Hasmonei Steuerman. Sędziował por. Szyba; widzów 1.500.

Kto wejdzie do Ligi

Plan rozgrywek ub. niedzieli

LEGJA — WKS (ŁÓDŹ) 5:3

Mistrz Poznania uporał się w niedzielę z najgroźniejszym przeciwnikiem swej grupy WKS-em z Łodzi, z którym w pierwszej rozgrywce przegrał 0:5. Do przerwy nic nie zapowiadało wysokiej przegranej łodzian. Gra naogół była wyrównana, a jedyna bramka tej połowy padła tuż przed samą przerwą ze strzału Sadalskiego.

Po pauzie obraz gry zmienił się zupełnie. Strona atakująca jest wyłącznie Legja, atak jej stwarza ustawicznie groźne sytaucje pod bramką W. K. S-u: w ciągu niespełna 30 minut padają dalsze 4 bramki, uzyskane przez Sadalskiego (2), Zarembe i Biedermana. Upojona zwycięstwem Legja osiada teraz na laurach, atak zaczyna grać nonszalancko i marnuje szereg murowanych pozycyj.

Otrząsa się zato z chwilowej depresji WKS i zabiera energicznie do pracy i w przeciągu 8 minut końcowej gry zdobywa trzy bramki przez Klimczaka z karnego, Przygońskiego i Nikla w ostatnich sekundach.

Legja była lepsza jako całość, to też zwycięstwo jej było zasłużone. U obydwóch drużyn wyróżniały się obrony. Zawody poprowadził dobrze p. Petzok z Wełnowca (G. Śląsk). Publiczności około 2 tysiące.

82 P. P. (BRZEŚĆ)—OGNISKO (WILNO) 8:4 (3:3)

Mecz rozegrano w Brześciu. Cały czas przewaga miejscowych. Goście przegrali zasłużenie, ograniczając się jedynie do gry defenzywnej i inicjując z rzadka wypady pod bramkę wojskowych. Gra dość zajmująca, obfitowała w ciekawe momenty. Akcje drużyny wileńskiej wypadały blado z powodu silnej przewagi wojskowych.

W drużynie 82 p. p. zasługują na wyróżnienie: lewy obrońca Gwoździński oraz Kwasowiec i Stankiewicz z ataku. Grę utrudniał rzęsisty deszcz.

Obfitym łupem bramkowym podzielili się: Piec (3), Stankiewicz (2) oraz Kwasowiec, Geresz, Kostryca po jednej. Sędziował naogół dobrze p. Moniak z Lublina. Publiczności 1000 osób.

Stan tabeli przedstawia się następująco: 1) 42 p. p. (Białystok) 2 gry, 3 pkt., st. br. 3:2, 2) 82 p. p. (Brześć) 3 gry, 3 pkt., st. br. 10:8, 3) Ognisko (Wilno) 2 gry, 2 pkt., st. br. 6:9.

TKS—SKRA (WARSZAWA) 5:3 (1:1)

Mecz rozegrano w Toruniu. Początkowo przeważała Skra, jednak po przerwie, mimo ambitnej obrony, musiała ulec lepszej grze TKS-u. Sędziował p. Niziński.

Stan tabeli w grupie I-ej jest następujący: 1) Legja (Poznań) 4 gry, 6 pkt., st. br. 13:11, 2) WKS (Łódź) — 4 gry, 4 pkt., st. br. 12:10, 3) Toruński K. S. — 3 gry, 4 pkt., st. br 10:9, 4) Skra — 3 gry, 0 pkt., st. br. 6:11.

UNJA (LUBLIN)—LECHJA (LWÓW) 4:3 (2:2)

Mecz rewanżowy w Lublinie przyniósł zasłużone, choć niespodziewane zwycięstwo mistrzowi Lublina w stosunku identycznym, w jakim pokonała Lechja Unię we Lwowie.

W tabeli drugiej grupy stan jest następujący: 1) Unia — 3 gry, 4 pkt., st. br. 11:7, 2) Lechia — 3 gry, 4 pkt., st. br. 10:7, 3) Sokół (Równe) — 2 gry, 0 pkt., st. br 0:7.

Liga dla Czarnych

Podatek na budowę trybun

Liga śpieszy z pomocą Czarnym. Zarząd główny Ligi na posiedzeniu w dn. 19 września r. b. uchwalił przejąć w swe ręce inicjatywę przyjścia z pomocą Czarnym w ten sposób, by nałożyć na wszystkie kluby ligowe obowiązek sprzedawania przy każdym bilecie na mecz specjalnych mareczek w cenie 10 groszy, na odbudowę trybun najstarszego klubu sportowego w Polsce. Sumy zebrane w ten sposób, wraz z ewentualnemi datkami dodatkowemi przesyłać będą kluby do Ligi, która prowadzić będzie kontrolę tego funduszu i wypłacać go Czarnym.

Obowiązek zbierania składek rozpoczyna się od niedzieli, 5 października r. b.

Jednocześnie zarząd Ligi występuje do zarządu PZPN z wnioskiem podobnego opodatkowania wszystkich klubów polskich, a specjalnie zawodów międzymiastowych w dn. 28 IX r. b.

Na odbudowę trybun Czarnych złożył w redakcji „Przeglądu Sportowego" Wileński Związek Okręgowy P. N. (Wilno, Kolejowa 19) sumę 50 zł., wyrażając nadzieję, że i inne okręgi nie poskąpią datków na cel powyższy. Otrzymaną sumę 50 zł. administracja naszego pisma przekazuje wprost do I L. K. S. Czarni we Lwowie.

Nurmi, fenomen sportu, w Warszawie

Wspaniała forma i taktyka Finna. Wielki dzień Kusocińskiego. Petkiewicz nie gra roli w pojedynku

Już o godzinie wpół do piątej ol-brzymi stadjon Legji zapełniony był szczelnie tłumami publiczności. Cztery wejścia z trudem połykały sznury widzów, żądnych ujrzenia wspaniałego pojedynku.

Nurmi przyjeżdża na stadjon już ubrany, wprost z hotelu, na jego kamiennej twarzy nie znać żadnych wrażeń. Jeszcze o wpół do drugiej trenował na polach w Szczęśliwicach; teraz wśród grzmotów oklasków przemierza parę razy bieżnię. Za chwilę w ślad za nim zjawia się Petkiewicz, bardzo zdenerwowany. Kusociński rozbierał się w sąsiednim parku Sobieskiego i tam rozgrzał sobie mięśnie.

Punktualnie o godzinie 5-ej megafon woła znakomitych biegaczy na start.

Hymny narodowe fiński i polski podnoszą z ławek masy publiczności. W ogniu krzyżowym fotografów, nie można ujrzeć nawet sylwetek biegaczy. Dopiero strzał startera wydobywa ich z masy sędziów, fotografów i wielbicieli.

Start wolny, jakby niezdecydowany; wątpliwości co do tempa rozwiązuje Nurmi. Czarna jego koszulka wychodzi prędko na czoło, zmieniając Petkiewicza i Kusocińskiego. Po 200 mtr. (34 sek.) wysforuje się na czoło Kusociński, ale na krótko. Na 500 mtr. Kusociński znów obejmuje prowadzenie i oddala się nawet o 5 mtr. Po 2 okrążeniach dochodzą go jednak obaj przeciwnicy.

Biegacze są w pełnej akcji i można już robić obserwacje. Na ciężkiej, rozmokłej bieżni najlżej biegnie Nurmi. Jego elastyczny długi krok, świetna praca tułowia, robi wrażenie naturalne i niemęczące. Kusociński biegnie brzydko, jakby z wysiłkiem. Petkiewicz krok w krok za Nurmim, swym stylem robi świetne wrażenie, wydaje się jednak jakby bieg sprawiał mu pewne trudności.

Na 1.000 mtr. (czas 2:56) Nurmi wychodzi i pociąga za sobą Petkiewicza. Tempo bardzo ostre, okrążenia (400 mtr.) wynoszą przeciętnie 69.5 sek. co odpowiada czasowi 14:30 na 5 klm. Trzeba się uciec do tych cyfr, by zrozumieć jak szalona walka toczy się na bieżni. Na oko bowiem wydaje się, że tempo jest wolne, tak spokojnie pracują biegacze. Na 3 okrążeniu Kusociński chce wyjść przed wirażem, co jednak mu się nie udaje. W niezmienionym porządku przemierzają biegacze 2 okrążenia w czasie 69 i 70 sek. Nurmi reguluje co sekundę tempo, rzucając szybkie spojrzenia na stoper, trzymany w prawem ręku.

Pod koniec piątego okrążenia (2 klm. 5:52) Kusociński wychodzi przed Petkiewicza; w 200 mtr. później atakuje z powodzeniem nawet Nurmiego, Finlandczyk prędko jednak wychodzi znów na czoło, pociągając za sobą Petkiewicza, tak że Kusociński spada na trzecie miejsce.

Siódme okrążenie. Nurmi uważa widocznie, że ostre tempo już zmęczyło przeciwników i postanawia przypuścić atak. Przy początku na wirażu (2500 mtr.) zwiększa lekko tempo i... odrywa się o 5 mtr. Wszyscy przypuszczają, że owa niewielka różnica jest wynikiem chwilowego zaskoczenia przeciwników, że natychmiast będzie wyrównana, lecz nie. Dystans zaczyna się rozszerzać i 10.000 tysiącom ludzi oddech zamiera w piersiach. Czyżby tak niesławnie miały się zakończyć nasze sny o sławie, o zwycięstwie?

Na szczęście, nie. Odpowiedź Nurmiemu przychodzi ze strony, z której się tego nie spodziewano. Oto Kusociński mija Petkiewicza i zaczyna dochodzić powoli do Finlandczyka. Okazuje się, że to tylko Petkiewicz osłabł, a Kusociński jest w pełni sił; że zatrzymany przez Petkiewicza stracił on tych parę metrów, które musi teraz odrabiać, co nie nastąpiłoby, gdyby biegł on tuż za Nurmim.

Na przestrzeni przeszło 200 mtr. Kusociński pracuje nad zbliżeniem się do Nurmiego i wreszcie dochodzi go wśród entuzjazmu widowni. Nurmi tymczasem zadowolony, że atak mu się udał, zmniejsza tempo do 72 sek., ułatwiając temsamem pościg Kusocińskiemu. 3 klm. mijają biegacze w czasie 8:48. Trzeci kilometr przebiegli więc w czasie identycznym, jak pierwszy.

Petkiewicz zostaje z tyłu o 10 mtr., potem dwadzieścia i trzydzieści i przestaje się liczyć w biegu. Walka toczy się już tylko między Kusocińskim i Nurmim.

Tempo, wbrew oczekiwaniom, nie wzrasta, choć Nurmi czuje za sobą przeciwnika, ataki jego nie ponawiają się. Czyżby Finn też czuł już zmęczenie nadmiernem, jak na tę bieżnię, tempem początkowem i bał się zaryzykować zwiększenia szybkości? Następne okrążenia są coraz wolniejsze — 73 i 74 sek. Po ukończeniu dziesiątego okrążenia Nurmi nawet rezygnuje z prowadzenia i ustępuje miejsca Kusocińskiemu, odsuwając się od bandy. Polak, kto wie, czy słusznie, wychodzi na czoło, pozbawiając się w ten sposób inicjatywy ataku.

Okrążenie dziesiąte (74 sek.) mija spokojnie. Na jedenastem Nurmi próbuje atakować, ale Kusociński atak odpiera. Wśród grobowej ciszy publiczności brzmi dzwonek, oznajmiający ostatnie okrążenie.

Kusociński wyraźnie zwiększa tempo, Nurmi trzyma się go tuż tuż, ale nie chce go jeszcze minąć.

200 mtr. od taśmy. Atak Nurmiego jeszcze nie nadchodzi. Serca biją nadzieją, że może wielki Finn jest zmęczony. Ale nie.

Nagły zryw Nurmiego i mija on Kusocińskiego, jak dziecko. 2 potem 3 metry ich dzielą. Polak walczy rozpaczliwie, ale napróżno. Nie pomaga krzyk widowni. Nurmi jest szybszy w tym decydującym momencie. Z przewagą 5 mtr. przebiega on krzywiznę, wpada na prostą, pod koniec ogląda się dwa razy i, widząc, że jest bezpieczny, kończy zupełnie wolno. O 8 m. ztyłu przybywa Kusociński. Długa chwila (150 mtr.) upływa, zanim przerywa taśmę Petkiewicz.

Nurmi bez słowa, bez uśmiechu ubiera się i schodzi z bieżni. Nic go nie obchodzi, nawet czasy, które za chwilę ogłaszają: 14:54 jego, 14:55.6 — Kusocińskiego i 15:20 Petkiewicza.

Widzowie pełni podziwu dla wielkiego biegacza żegnają go owacyjnie i z jeszcze większym entuzjazmem witają kiedy po chwili wchodzi z powrotem na bieżnię, by przy dźwiękach hymnu odebrać nagrodę. Entuzjazm ogarnia jednak cały stadjon i odbija się tysiącznem echem po jego olbrzymich murach, gdy Kusociński mija trybuny, a megafon ogłasza pobicie rekordu polskiego o 3,4 sek.; gdy wreszcie przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego wręczają mu nagrodę.

Petkiewicz niknie bez słowa i bez oklasku. Cios zadany jego hegemonji przez Kusocińskiego, zbija go niemal z nóg; świadomość, że w dniu dzisiejszym zostawił na stadionie znaczną część swej popularności, wpędza łzy do oczu. Po pół godzinie, gdzieś w kącie szatni, samotnemu i opuszczonemu kpt. Kawalec wciska nagrodę.

A Kusociński w triumfie opuszcza stadjon, unosząc tytuł pierwszego biegacza Polski.



MIGAWKI Z MECZU NURMI — KUSOCIŃSKI — PETKIEWICZ

Na lewo: trzej biegacze na starcie; na prawo: po dwu okrążeniach; w środku: po zwycięstwie Nurmi gratuluje Kusocińskiemu doskonałego wyniku.

Ostatnie w tym sezonie kolarskie wyścigi międzynarodowe z udziałem gości Beaufranda (Francja), Cozensa (Anglja), van Massenhofa (Belgja), oraz mistrza Szamoty, Pusza, Szymczyka, Kendzi, Iko i innych odbędą się we wtorek, 23 b. m. o godz. 8 wiecz. w WTC na Dynasach.

Spodziewać się należy emocjonującej walki naszego mistrza z elitą kolarzy zagranicznych.

Kolarskie mistrzostwa drużynowe Śląska odbyły się w ubiegłą niedzielę w bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Wobec niestawienia się na starcie z powodu deszczu drużyn z dalszych okolic, wygrała Silesia z Królewskiej Huty, posiadająca zawodników, zaliczających się do śląskiej elity kolarskiej. Zespół zwycięski, w składzie: Koenig, Gutsfeld i Rurainski, uzyskał czas 2:17.15. Drugie miejsce zajął K. S. Amatorski (Świętochławice) przed K. S. Sport (Wełnowiec) i Tow. Cykl. Tempo (Wielkie Hajduki). Ogółem startowało 9 drużyn, trasa wynosiła 62 klm. Organizacja dopisała w zupełności.

Klub Motocyklowy w Mysłowicach przystąpił wspólnie z Towarzystwem Stadjon w Mysłowicach do budowy toru trawiastego na terenach Stadjonu.

Przy budowie toru jest obecnie zajętych 120 robotników i roboty postępują raźnie naprzód, tak że tor będzie gotowy już na 21-go b. m., w którym to terminie odbędą się wielkie międzynarodowe wyścigi.

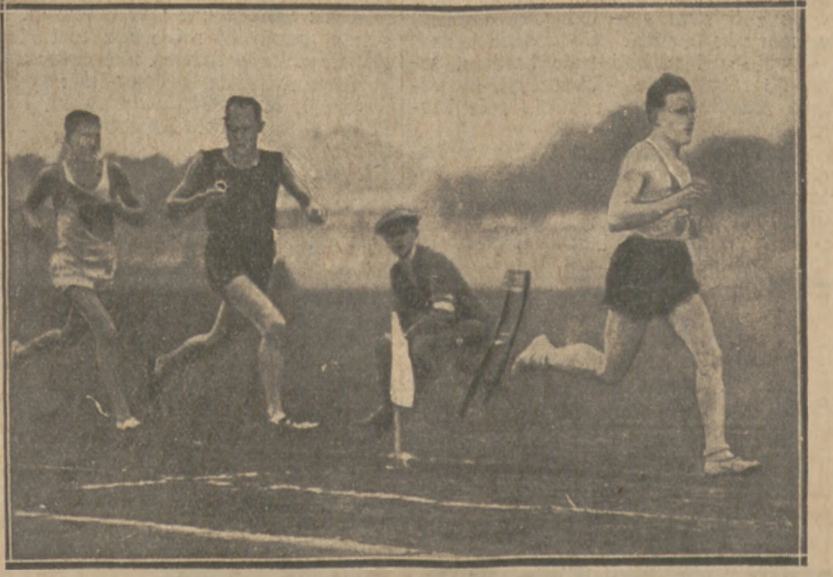
Tor będzie miał wymiary 900x12 m., z częściowo podwyższonemi wirażami. Będzie on wykonany według zasad i przepisów Federation Internationale des Clubes Motocyclistes i pod kierownictwem sił fachowych. Tor będzie pozwalał na rozwinięcie szybkości ponad 100 klm.

Uczestnicy o biegu i rywalach

Paavo Nurmi: Bieżnia była zła. Kusociński jest bardzo dobrym i uzdolnionym biegaczem, ale nie ma pojęcia o taktyce. Po biegu byłem zmęczony; dałem z siebie wszystko, żeby zwyciężyć.

Janusz Kusociński: Uważałem bieg piątkowy za rozgrywkę między mną a Petkiewiczem. Jestem bardzo zadowolony z wyniku. Bieżnia była ciężka.

Stanisław Petkiewicz: Straciłem zupełnie wytrzymałość. W zimie nie mogłem nad nią pracować, gdyż biegałem w Ameryce, a na wiosnę było już zapóźno. Może to i dobrze, że przegrałem pod koniec sezonu. Nie będą miał okazji do rewanżu, ale zato będę miał podnietę do pracy w zimie.



NURMI ZŁAPANY NA „GORĄCYM UCZYNKU"

Fragment z biegu 5.000 mtr. Paavo Nurmi patrzy na stoper, trzymany w prawym ręku, regulując w ten sposób tempo biegu.

Reprezentacja piłkarska Polski na mecz ze Szwecją w dn. 28.IX r. b. została zestawiona w sposób następujący: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Seichter, Chruściński, Mysiak, Szczepaniak, Pazurek, Smoczek, Ciszewski, Sperling. Zapasowi: Kisieliński, Ałaszewski, Malik.

Z drużyną jako kierownicy jadą pp.: pułk. Glabisz, kapitan związkowy mjr. Loth, oraz Mallow. Ponadto do Sztokholmu wyjeżdżają: zaproszony przez Szwedów długletni prezes PZPN-u dr. Centnarowski, inż. Przeworski i korespondent naszego pisma p. Mosin.

Wyjazd ekspedycji nastąpi w czwartek dn. 25 b. m. z dworca Głównego o g. 20 do Berlina. W Łodzi dołączą się do ekspedycji gracze krakowscy. Przyjazd do Berlina w piątek rano; po dwu godzinnym postoju wyjazd do Sztokholmu, gdzie drużyna staje w sobotę o g. 8 rano. Powrót nastąpi we środę dn. 1.X rano.

Po raz pierwszy w zespole reprezentacji Polski figuruje aż 6 nazwisk piłkarzy warszawskiej Polonji, która znajduje się u szczytu formy.

Konsulat R. P. w Belgji pertraktuje w sprawie przyjazdu drużyny polskiej do Belgji. Ze względu na wysoki poziom piłkarstwa w Belgji, Liga PZPN zwróciła oferty tylko do najsilniejszych klubów, t. j. do Cracovii, Polonii, Legji, Warty i Wisły.

Wszystkie kluby ligowe uzyskały ostateczną prolongatę na spłatę swych należności wobec Ligi do dn. 7 października, wskutek tego, że w dn. 5 października rozgrywają się spotkania, które winny przynieść klubom odpowiedni dochód.

Czarni uzyskali od zarządu Ligi P. Z. P. N. prolongatę na spłatę swych dawnych i przyszłych należności do dn. 1 stycznia 1931 r.

Makabi w Królewskiej Hucie obchodzi dnia 6 grudnia r. b. 5-lecie swego istnienia. W związku z tem odbędą się zawody jubileuszowe, obejmujące następujące działy sportu: lekka atletyka, piłka nożna, gry sportowe i zawody pływackie. W uroczystościach 5-lecia Makabi w Królewskiej Hucie wezmą udział kluby żydowskie z Warszawy, Krakowa, Lwowa i innych miast Polski.

Rekord Konopackiej w trójboju

na zawodach o mistrzostwo Polsk we Lwowie

Trójbój pań o mistrzostwo Polski wywołał we Lwowie nadzwyczajne zainteresowanie. To też zawodniczki warszawskie zdziwiły się niemało, gdy miast próżnej trybuny, ujrzały widownię wypełnioną około półtoratysiącznym tłumem widzów, którzy brali nader żywy udział w wydarzeniach, toczących się na arenie. Nic dziwnego, szybko wytworzył się miły nastrój, tembardziej, iż pogoda dopisała.

Na liczną frekwencję wpłynęła przedewszystkiem zapowiedź startu Konopackiej oraz Walasiewiczówny; niestety, Walasiewiczówna się nie stawiła. Start wypadł wogóle bardzo skromnie, gdyż ograniczył się do czterech zawodniczek, t. j. Konopackiej-Matuszewskiej (AZS Warszawa), Hulanickiej (Sokół), Grabickiej (Sokół) oraz Strojnej (AZS Lwów). Szczególną sympatję łatwo zapalnej lwowskiej widowni zdobyła Hulanicka, może dlatego, że zwyciężyła w dwu pierwszych konkurencjach. Wiadomość, iż Konopacka zdobyła mistrzostwo Polski dzięki lepszemu rzutowi oszczepem, wywołała więc małe rozczarowanie, które uwidoczniło się w skromniejszej owacji dla mistrzyni. Nie trwało to jednak długo, gdyż już przy skoku wdal Konopacką obdarzono hucznym aplauzem, świadczącym, iż publiczność lwowska umie w każdej chwili ocenić prawdziwą wartość.

Impreza niedzielna była w każdym razie doskonałą propagandą kobiecej lekkiej atletyki, która znajduje się we Lwowie wciąż w powijakach. Niestety, nie bardzo dopisała organizacja. Organizatorowie, nie licząc się z tak wielkim natłokiem, nie wydali odpowiednich zarządzeń, mających na celu zamknięcie dostępu do boiska; to też arena była ustawicznie „przeludniona", co utrudniało szybkie przeprowadzenie skromnego zresztą programu.

Trójbój rozpoczął się biegiem na 100 mtr. W pierwszym biegu startują Hulanicka i Konopacka, w drugim Grabicka i Strojna. Wynik: 1) Hulanicka (Grażyna) 12.7, 2) Konopacka (AZS) 13.2, 3) Grabicka (Graż.) 13.3, 4) Strojna (AZS Lwów) 14.2. Czasy bardzo dobre z powodu wiatru, Konopacka ustanawia nawet swój życiowy, a Strojna okręgowy rekord. 1) Hulanicka 78 pkt., 2) Konopacka 64 pkt., 3) Grabicka 61 pkt., 4) Strojna 40 pkt.

Skok wwyż. Pierwsze skoki na wysokości 1.12. Strojna odpada już przy 117, a Grabicka przy 125. Najlepszy styl wykazuje bezsprzecznie Hulanicka, Konopacka ma utrudnione zadanie, gdyż skacze z prawej strony, a więc przeciw wiatrowi. Wyniki: 1) Hulanicka 1.38, 2) Konopacka 1.34, Grabicka 1.25, 4) Strojna 1.17. Prowadzi nadal Hulanicka 137 pkt., 2) Konopacka 117 pkt., 3) Grabicka 101 pkt., 4) Strojna 69 pkt.

Rzut oszczepem miał zadecydować o tytule mistrzyni. Konopacka z miejsca wysuwa się na czoło, utrzymując prowadzenie do końca. Wyniki: 1) Konopacka 34.83, 2) Hulanicka 30.42, 3) Grabicka 29.69, 4) Strojna 16.60. Okazuje się, iż różnica około 4.5 mtr. w rzucie oszczepem wystarczyła do nadrobienia uprzednich strat i Konopacka zostaje mistrzynią Polski na rok 1930, ustanawiając 185 pkt. nowy rekord Polski. Druga Hulanicka 183 pkt., 3) Grabicka 131 pkt., 4) Strojna 70 pkt.

Po trójboju następuje część nieoficjalna. W skoku wdal startują tylko warszawianki. Wynik: 1) Konopacka 5.10 mtr., 2) Hulanicka 5 mtr., 3) Grabicka 4.72. Hulanicka skoczyła nawet 5.26, niestety, skok był przekroczony. I w tym wypadku wiatr nie pozostał bez wpływu na wyniki. Rzut dyskiem był naturalnie niepodzielną domeną mistrzyni. Wynik: 1) Konopacka 37.07 mtr., 2) Hulanicka 27.35, 3) Grabicka 27 mtr.

O puhar „Nowego Dziennika" (Kraków) walczyć będą żydowscy lekkoatleci z całej Polski w dniach 4 i 5 października w Warszawie. Na bieżni ujrzymy elitę lekkoatletyczną żydowskich klubów. Dotychczasowa punktacja klubowa przedstawia się następująco: Makabi (Kraków) 67 pkt., Makabi (Warszawa) 50 pkt., Dror (Lwów) 17 pkt., Ż.A.S.S. (Warszawa) 16 pkt.

Ekspedycja polska na turniej do Meranu składać się będzie z Jędrzejowskiej, Dubieńskiej, Tłoczyńskiego i Jerzego Stolarowa. Pozatem wyjedzie na własny koszt Junżanka i ewentualnie Volkmerówna. Wymienieni grać będą w grze pojedyńczej i w podwójnej; w grze mieszanej wystawione będą kombinacje: Jędrzejowska—Stolarow i Dubieńska — Tłoczyński.



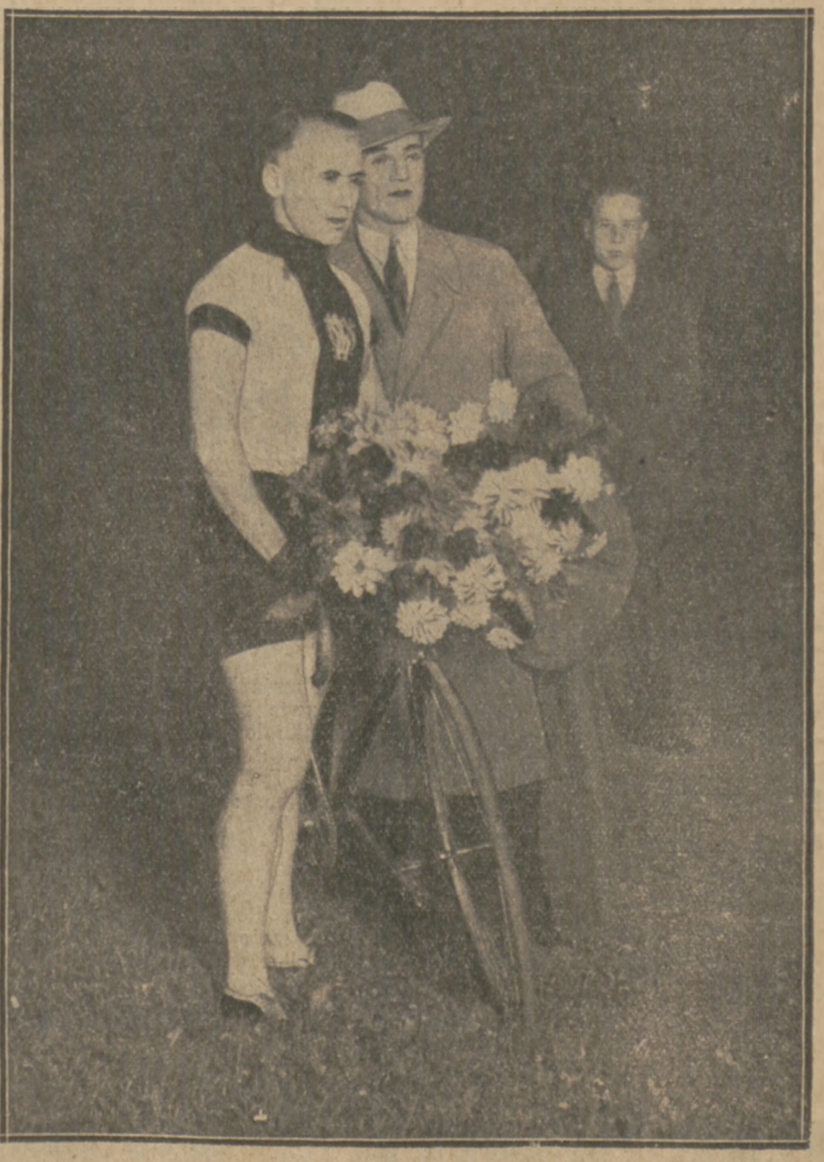
WANDA DUBIEŃSKA

na turnieju Legji dowiodła ponownie swej wyższości nad wszystkiemi tenisistkami polskiemi, poza Jędrzejowską.



KPT. JAN BARAN

zdobył mistrzostwo armji polskiej w pięcioboju nowoczesnym, bijąc Koprowskiego, Kiesewettera, Małyskę i in.



SYDNEY COZENS

świetny sprinter angielski, spotka się we wtorek na Dynasach w meczach rewanżowych z Beaufrandem i Szamotą.

Sensacyjne mecze o mistrzostwo Ligi

Czoło i koniec tabeli bez zmian. Przegrupowanie klubów w środku

Trzecia niedziela września już po raz drugi z kolei jest dniem feralnym dla Warty. Ściśle rok temu, jak grom spadła na miłośników piłkarstwa wiadomość z Poznania o pierwszej porażce Warty na własnem boisku i to porażce, posiadającej cechy klęski. Garbarnia pokonała przyszłego mistrza Ligi 5:1!

W ubiegłą niedziele los kierujący rozgrywkami przypomniał poznańczykom ich zeszłoroczny pogrom w sposób bardzo niedelikatny. Oto kazał im się ugiąć w Warszawie przed Polonią w stosunku jeszcze bardziej nieoczekiwanym — 0:5!

Wynik ten jest niewątpliwie wydarzeniem dnia i obok niedawnej przegranej Wisły 1:6 z Garbarnią stanowić bedzie z pewnością największą sensację tegorocznych mistrzostw Ligi. Dzięki temu zwycięstwu Polonia utrzymała nadal swą drugą pozycję w tabeli i poprawiła jeszcze bardziej rekord strzelonych bramek.

Dla Pogoni niedziela ubiegła jest przypomnieniem szczęśliwego dnia 22 września 1929 roku, kiedy lwowianie prowadząc z Turystami 4:0 zaledwie zdołali utrzymać przy sobie zwycięstwo 4:3.

I teraz walczyła Pogoń z łodzianami — ŁKS (2:1) i teraz też jedna bramka zadecydowała o wygranej gospodarzy. Rok temu jednak szło o egzystencję w Lidze, dzisiaj zaś zwycięstwo niedzielne utorowało Pogoni drogę aż na 6-te miejsce w tabeli, dzięki lepszemu od Garbarni stosunkowi bramek.

Wisła, która przed rokiem rozgromiła Cracovie 5:1, odniosła obecnie w Łodzi cenne zwycięstwo nad ŁTSG 4:1. Wobec porażki Warty — krakowianie zrównali się z nią niemal co do ilości punktów straconych i znowu mogą myśleć o dogonieniu Cracovii na finiszu mistrzostw. Najradykalniej pomogłoby Wiśle w tem oczywiście zwycięstwo nad jednym i drugim rywalem.

Krakowskie „małe derby" przyniosły nieznaczne i jakoby niezasłużone zwycięstwo lidera Ligi nad Garbarnią 3:2. Utrzymanie przez Cracovię pierwszej pozycji w tabeli od samego początku rozgrywek bez przerwy jest rekordem niezwykłym i nie notowanym chyba w żadnym kraju po „odrobieniu" 3/4 gier mistrzowskich.

Wreszcie sobotni pogrom Warszawianki 0:6 przez Legię uzupełnia bilans tygodnia ligowego. Wojskowi mają widocznie specjalnego „feblika" do swego lokalnego rywala, skoro właśnie Warszawiance potrafili strzelić aż 11 bramek nie tracąc żadnej.

Wyniki soboty i niedzieli wpłynęły na przesunięcia środkowych miejsc w tabeli od 4-go do 8-go, natomiast trzy pierwsze i cztery ostatnie pozostały bez zmian.

Jakże inaczej dla wielu klubów wyglądała sytuacja ściśle rok temu.

ŁKS zajmował 3-cie miejsce, będąc o dwa tylko punkty gorszy od ówczesnego lidera Wisły, dziś Cracovia bije go o 11 pkt. i osiem miejsc w tabeli.

Warszawianka, której dzisiejsza pozycja jest niemal beznadziejna, rok temu znajdowała się w samym środku tabeli z 17-ma punktami tuż za Cracovią.

Pogoń ma odwrotne zupełnie wspomnienia: wrzesień roku 1929 — to rozpaczliwa walka o egzystencję w Lidze, obecnie — zaszczytne 6-te miejsce bez troski o wyniki najbliższych meczów.

Ruch, jak każe widocznie tradycja, zatrzymał dla siebie w tym okresie sezonu na stałe trzecie miejsce od końca i... szanse na zmiany w obydwu kierunkach tabeli.

Królem strzelców pozostał nadal Kossok, mający 21 bramek na swem koncie. Również i wice król — Malik powiększył swój stan posiadania bramkowego do 18-tu.

Obecny stan tabeli ligowej:

1.	Cracovia	16	25:7	37:17
2.	Polonia	18	23:13	48:27
3.	Wisła	17	23:11	38:28
4.	Legja	16	21:11	37:18
5.	Warta	15	20:10	41:24
6.	Pogoń	16	16:16	31:26
7.	Garbar.	17	16:18	44:41
8.	Ł.K.S.	17	14:20	36:29
9.	Czarni	16	13:19	15:30
10.	Ruch	16	11:21	23:37
11.	ŁTSG	18	10:26	21:54
10.	Warsz.	16	6:26	15:55

Pogoń przebija się na 6-te miejsce

zwycięża ąc we Lwowie Ł. K. S. 2:1 po zażartej walce

Pogoń: Albański; Czesławski, Fichtel; Deutschman, Kuchar, Hanke; Łagodny, Maurer, Motylewski, Zimmer, Szabakiewicz.

Ł. K. S.: Jegorow; Radomski, Gałecki; Jasiński, Trzmiel, Pegza; Durka, Feja, Tadeusiewicz, Król, Stollenwerk.

Wobec „pewnej" pozycji ŁKS-u i Pogoni w tabeli, oczekiwano ładnej gry. Nadzieje zostały jednak zawiedzione. Zawody stały bowiem naogół na niskim poziomie, przed pauzą miały przebieg nudny, po przerwie tempo znacznie się ożywiło, jednak i w tym okresie poziom nie był zadawalniający. Wynik remisowy odpowiadałby lepiej przebiegowi gry, łodzianie zasłużyli sobie bowiem bezwzględnie na jeden punkt. W sumie podobali się nam nawet bardziej od gospodarzy, którzy w odróżnieniu do przeciwnika grali bardzo nierównomiernie.

Ł. K. S. okazał się drużyną wyrównaną we wszystkich linjach o bardzo dobrym starcie, dużej ambicji i energji. Goście przewyższali Pogoń również technicznie, a przedewszystkiem w grze głową, którą też celowo forsowali. Ponad poziom własnej drużyny i przeciwnika wybijał się bezprzecznie Gałecki, obrońca szybki, pewny, o doskonałym wykopie. Radomski grał wprawdzie również energicznie, jednak wykopy jego niezawsze były celowe. Pomoc była twarda i nieustępliwa. Trzmiela wychwytywał wszystkie górne piłki, natomiast przy grze dolnej nie dawał już sobie tak dobrze rady. Jasiński wypadł lepiej, niż jego towarzysz z lewej strony. W ataku niebezpieczną była dwójka Tadeusiewicz — Król, szybka, prąca do przodu oraz strzelająca ostro. Feja nie dorównywał już swym sąsiadom, to też akcje często się rwały, wskutek czego słabiej może, niż oczekiwano wypadła rola Durki na lewem skrzydle. Stollenwerk miał w Deutschmanie bardzo ciężką zaporę.

Pogoń miała jedynie dwudziestopięciominutowy okres po przerwie w którym grała faktycznie dobrze. Dobrze wypracowane ataki szły wówczas jeden za drugim i bramka „wisiała w powietrzu". Niestety jednak nie dopisało tym razem szczęście. Potem, miast forsować nadal przyziemny system, który całkowicie zaszachował gości, dała sobie Pogoń znów narzucić górną grę i oddała z powrotem inicjatywę szybszemu Ł. K. S.-owi, który w ostatnich 15-tu minutach bardzo intensywnie nacierał.

Z graczy lwowskich na wyróżnienie zasłużył ponownie Albański, znajdujący się obecnie w doskonałej formie. Na wysokości zadania stanął Fichtel, wykazując pierwszorzędny tackling i bardzo dobrą orjentację, to też niezrozumiałem jest dlaczego gra on często tak nieczysto. Debjut młodego Czesławskiego wypadł słabo. W pomocy Kuchar dopiero po pauzie osiągnął dobrą formę. Bardzo dobrze trzymał się Deutschman, również Hanke stał na wysokości zadania. W napadzie pierwszeństwo przyznać należy Motylewskiemu, który zdobył też w ładnym stylu zwycięską bramkę. Dotrzymywał mu nieźle kroku Zimmer, natomiast zawodził Maurer, który jest teraz zupełnie bez formy. Skrzydłowi mieli wiele dobrych momentów, których nie umieli jednak należycie wykorzystać.

Gra początkowo chaotyczna. ŁKS. wywalcza sobie lekką przewagę, aczkolwiek i gospodarze są często w ofenzywie, stwarzając na ogół niebezpieczniejsze sytuacje. W 35 min. Maurer znajduje się sam przed bramką, zostaje ztyłu zaatakowany tak, że upada i sędzia dyktuje rzut karny, który Hanke pewnie strzela. W 40-ej min. Durka wykorzystuje błąd Czesławskiego i strzela z daleka piękną bramkę wyrównywującą.

Po przerwie tempo się wzmaga. Pogoń przejmuje inicjatywę w swoje ręce i już w 4-ej min. po ładnej kombinacji Motylewski wypracowuje drugą bramkę. Pogoń przez 25 min. całkowicie opanowuje pole, jednak bez rezultatu. Zwolna ŁKS. przychodzi do siebie i zmusza gospodarzy do gry defenzywnej, która nie przynosi zmiany wyniku.

Sędziował p. Jarosz z Lublina, bezstronnie, jednak słabo orjentując się w faulach.

Meczem kierował p. Nawrocki — słabo. Widzów z powodu niepewnej pogody około 2 tysięcy.

Legja -- Warszawianka 6:0

B ałoc a'n przed widmem spadku

Mimo rozgrywanych obok międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych i finału mistrzostw drużynowych Polski w tennisie, mecz ten skupił największa ilość widzów na starem boisku Legji.

Znaleźli się więc tam przedewszystkiem wszyscy zwolennicy Warszawianki, których przywiodło złudzenie, że oto stanie się cud i... drużyna ich wygra, ratując się od spadku z Ligi.

Jeszcze pierwsza połowa gry utrzymać mogła takie nadzieje przy życiu, bowiem Legja, strzeliwszy bramkę przez Nawrota w 2-ej minucie, nie zdołała wyniku tego podwyższyć do przerwy.

1:0, ta bezustanna możliwość wyrównania, zniknęła niestety już na samym początku drugiej połowy gry wraz z celnym strzałem Ciszewskiego w sam róg bramki. Co gorsze jednak — wojskowi zabrali się bardziej serjo do roboty, nie dopuszczając wogóle przeciwników na swoje pole karne.

Wynikiem bezustannej ofensywy Legii były też dalsze cztery bramki, zdobyte kolejno przez: Hahna (samobójczo), Przeździeckiego, Raidka (najładniejszy strzał dnia) i znów Przeździeckiego.

Wynik 6:0 wprowadził pewien przesyt bramek do ataku zwycięzców. Zaczęła się teraz serja podań do nieskończoności, bez efektu strzałowego. Specjalnie celował w tem Nawrot, który np. minąwszy pięknie wybiegającego Domańskiego, nie wysilił się by umieścić piłkę w siatce. Sędziował p. Biro z Łodzi.

W Legji nieźle grał Ciszewski i Raidek, Szaller, oraz Ziemian, który ładnie „smeczował" piłki głową. Zupełnie niepotrzebne harce demonstrował Wypijewski, gubiąc przytem piłkę i... faulując przeciwników.

Warszawianka nie zdobyła się na tak twardą i ambitną grę jak tydzień temu z Polonią. Panował w niej zupełny chaos, a głównymi jego sprawcami byli: Luxemburg i Wróblewski. Ten ostatni pozwalał sobie przytem bezustannie na grę bardzo niebezpieczną.

Warszawianka: Domański; Fert. Zwierz I, Materski, Wróblewski, Hahn, Pońsko, Szenalch, Zaborowski, Jung, Luxemburg.

Legia: Żurkowski; Martyna, Ziemian; Nowakowski, Cebulak, Szaller, Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Raidek.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. Stan. Sza. Poznań. Adres mjr. Lotha, Warszawa — Praga, ul. 10 listopada, 36 p. p.

P. M. Kryt. Brno. Za zdjęcia dziękujemy, niestety, są spóźnione. W Brnie mamy korespondenta.

„Emil" Stanisławów. Sperling i Ginitel tak, Kossok nie. Liczba klubów w Lidze się nie zmienia. Rezerwa może spaść do klasy B; w rozgrywkach o wejście do Ligi udziału nie bierze. W przepisach PZLA. znajdzie Pan tabelkę. Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, ul. Sienkiewicza.

Gwałtowna walka Cracovii z Garbarnią 3:2

Niefortunny sędzia dopuszcza do brutalności i paczy piękno gry

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Zastawniak, Seichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Mitusiński, Gintel, Kossok, Sperling.

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Jesionka; Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn; Skwarczewski, Joksz, Smoczek, Pazurek, Bator.

Sensacyjne zwycięstwo Garbarni nad Wisłą spowodowało, że zainteresowanie powyższemi zawodami osiągnęło punkt najwyższy. To też mimo całodziennego deszczu, przeszło 5.000 widzów zaległo boisko Garbarni. Walka była twarda i ambitna do ostatniej minuty. przeradzała się niestety zbyt często we wrogi stosunek graczy, zwalczających się wszelkiemi dozwolonemi i nie dozwolonemi środkami. Główną winę ponoszą jednak nie gracze, lecz sędzia p. Krukowski, który miał chyba swój najczarniejszy dzień. Jest to tem dziwniejsze, że p. Krukowski cieszył się dotychczas w Krakowie jaknajlepszą opinją; na zawodach niedzielnych okazał się jednak niezdecydowanym, a co najważniejsza fałszywie oceniał foule. Fałszywe rozstrzygnięcia sędziego wywoływały nietylko rozgoryczenie na widowni (takiej kociej muzyki dawno nie słyszeliśmy), ale i u graczy, chcących się „odbić“ na swych przeciwnikach. To też końcowy gwiazdek sędziego przyjęła większość bezpartyjnych widzów z uczuciem ulgi.

Zwycięstwo Cracovii było więcej szczęśliwe, jak zasłużone. Powodu szukać należy w tem, że atak Cracovii, mimo naogół mało zadawalającej gry, umiał skuteczniej wyzyskać parę sytuacyj bramkowych, z których też padły trzy bramki. Do pauzy prowadził Gintel swój atak nieźle, wykazując znany spryt i szybką orjentację, również i Kubiński w tej części zawodów, ale tylko w tej części, zadowolił. Mitusiński był najpilniejszym i najpracowitszym, niestety, braki taktyczne często psuły jego najlepsze chęci. Kossok skrzętnie pilnowany nie mógł należycie rozwinąć akcji, uzyskanej jednak dwiema bramkami wykazał, że jest graczem, jakich mamy niewielu. Również błyskotliwa technika Sperlinga była godną widzenia, aczkolwiek często przewracał się na śliskiem boisku.

Seichter grający w pomocy zamiast Ptaka, zasłużył na dobrą notę, gdyż potrafił unieruchomić groźnego Batora. Ciężkie zadanie miał Chruściński, zmuszony do zwalczania dobrej i silnej fizycznie trójki środkowej ataku. Ze swego trudnego zadania wywiązał się naogół zupełnie zadawalniająco. Mysiak grał nieco poniżej swej normalnej formy, niemniej był pomocnikiem dobrym.

W tyłach Cracovii panowało często zamieszanie, głównie z winy Lassoty. Natomiast Zastawniak, szczególnie po pauzie, kiedy ataki Garbarni były najgroźniejsze, wydał z siebie wszystko, broniąc się świetnie. Niestety w formie Otfinowski grał tym razem znakomicie i utrzymanie zwycięskiego wyniku w dużej mierze jemu przypisać należy.

Garbarnia grała naogół dobrze, szczęście jednak drużynie nie dopisywało. Mimo energicznej (czasami nawet zbyt energicznej) gry i częstego przesiadywania pod bramką Cracovii, zdołała z wielu dobrych sytuacyj uzyskać tylko dwie bramki, z czego jedna padła z rzutu karnego. W ataku zastąpił z powodzeniem Mazura, Skwarczewski, Pazurek wraca powoli do swej świetnej formy, natomiast nieco słabszym był Smoczek i Joksz Bator dobrze pilnowany przez Seichtera, nie wiele pokazał.

W pomocy forma Wilczkiewicza stale idzie ku górze, boczni pomocnicy pracowali również bez zarzutu. W obronie wybijał się Konkiewicz, zaś Gregorczyk, mimo że tym razem niczego nie zawinił, jest jednym ze słabszych punktów drużyny.

Po pierwszych próbnych zagraniach, ucieka w 4 minucie Kubiński z piłką, a jego centrę wyłapuje Kossok, strzelając nieuchronnie w górny róg.

Kontratak Garbarni bez rezultatu i znowu piękne pociągnięcie Sperling — Kossok, strzał tego ostatniego łapie jednak Gregorczyk. Garbarnia atakuje znowu, uzyskany rzut wolny broni Otfinowski, poczem zamieszanie podbramkowe z trudem wyjaśnia strona Cracovii. W 13 min. pada pierwszy róg dla Garbarni, która coraz częściej gości pod bramką przeciwnika. Jeden z ataków Cracovii prowadzi jednak w 21 min. do drugiej bramki, uzyskanej analogicznie jak pierwsza, również przez Kossoka, z centry Kubińskiego.

Niezrażona Garbarnia atakuje jednak w dalszym ciągu energicznie i po obronie pięknego strzału Smoczka przez Otfinowskiego na róg, piłkę otrzymuje Joksz, strzelając ostro w dolny róg. Rewanż Cracovii następuje jednak już po pięciu minutach. Chruściński pięknie wypuszcza piłkę Gintlowi, nadlatujący Jesionka kiksuje, Gregorczyk próbuje wybiegiem obronić, Mitusiński okazuje się jednak szybszym i strzela do pustej bramki. Strzał Smoczka i Kossoka, oraz róg dla Garbarni, to ciekawsze momenty do pauzy.

Po przerwie przewaga Garbarni w polu wyraźniejsza. W 7 minucie strzela bramkę Smoczek z rzutu karnego i przy stanie 3:2 i dalszym parciu Garbarni naprzód, sytuacja przedstawia się dla Cracovii niewesoła. Gra coraz ostrzejsza, obustronne faule mogą być dowodem zaciętości graczy. Parę groźnych strzałów broni Otfinowski. Ataki Cracovii są rzadsze; uzyskany rzut rożny w 21 min. przenosi Skwarczewski. Ładny atak Cracovii kończy Gintel słabym strzałem, zaś wolnego w 30 minucie bitego przez Kossoka broni bramkarz. Zaciętość nie maleje, przyczem Wilczkiewicz fouluje niebezpiecznie Zastawniaka, co sprowadza wykluczenie go z gry Nieporozumienie między Konkiewiczem a bramkarzem wykorzystuje Sperling, jego strzał do pustej bramki przechodzi tuż koło słupka. Końcowe ataki Garbarni nie przynoszą zmiany, gdyż Zastawniak, pomocnicy i Mitusiński bronią skutecznie.

Forlański znokautowany przez Gossa

Sensacyjny mecz bokserski Poznań—Warszawa 11:7

Na inaugurację sezonu pięściarskiego zaprosił Poznań reprezentację stolicy, z którą zetknął się po raz pierwszy. Zwycięstwo Poznania nie przyszło tak łatwo, jak by się można było tego spodziewać. Pięściarze Warszawy swe braki techniczne nadrabiali kolosalną ofiarnością i niewiarygodną wprost ambicją.

Zawody miały przebieg sensacyjny. Zwycięstwo Gossa przez k. o. nad wicemistrzem Europy i mistrzem Polskim — Forlańskim rozejdzie się głośnem echem po Polsce jak długa i szeroka. Forlański — mistrz nokautu — znokautowany pierwszy raz w życiu. To była sensacja dnia tak olbrzymia, że zaparła wszystkim widzom oddech w.piersiach. Również Ertmański ongiś „król nokautu“ zginął od broni, którą walczył. Wreszcie nokautem zakończył mecz Tomaszewski w wadze ciężkiej, przyczem walka jego z Kantorem trwała 30 sekund.

Techniczne wyniki dziewięciu rozegranych walk przedstawiają się następująco:

Pasturczak (W) — Kawczyński (P); waga papierowa: Rozpoczyna Kawczyński lewym sierpowym, Pasturczakowi jednak udaje się dobrze zatrzymać prawy atak i Kawczyński znajduje się na deskach do „5“ Warszawianin zbiera punkty lewą. W następnych starciach dużo walki w zwarciu, w której Pasturczak, dzięki swej wyższości fizycznej, ma przewagę. Zwycięża na punkty Pasturczak. Warszawa prowadzi 2:0.

Urkiewicz (W) — Wolniakowski (P); waga musza: Urkiewicz prze całem ciałem stale naprzód, zaniedbując zupełnie zasłony; Wolniakowski ma jeszcze za mało rutyny, by to należycie wykorzystać. W drugiem starciu Wolniakowski „lewą“ zbiera dość dużo punktów, ale pod koniec rundy musi dać się opanować prymitywnemu lecz bardziej doświadczonemu Warszawianinowi. W ostatniej rundzie przedstawiciel Poznania zrywa się do finiszu i Urkiewicz po serii przy linach odczuwa wyraźnie skutki ataku; Wolniakowski jest jednak za bardzo wyczerpany, by wykończyć swego przeciwnika. Walka nierozstrzygnięta 3:1 dla Warszawy.

Goss (W) — Forlański (P) waga kogucia: Forlański rozpoczyna „lewą“, Goss unika ciosu i rozpoczyna atak, który Forlański zatrzymuje „prawym“; Warszawianin cofa się do lin, Forlański doskakuje do przeciwnika i zadaje cios „lewą“, w tem następuje lewy zwód Gossa, prawy sierp pada na szczękę i sędzia wylicza Forlańskiego. Wspaniały czyn Gossa został nagrodzony burzliwemi oklaskami przez publiczność. Warszawa prowadzi 5:1.

Anders (W) — Warecki (P) waga piórkowa. Walka prowadzona na dystans. Warecki jest lepszy technicznie i zbiera potrzebne mu do zwycięstwa punkty w walce defenzywnej. Anders rzuca się całą siłą naprzód, nie zwracając wielkiej uwagi na zasłony, co bardzo ułatwiało zadanie poznańczykowi. Zwycięża Warecki na punkty. Wynik 5:3 dla Warszawy.

Głowacki (W) — Anioła (P) waga lekka. Głowacki nie umie należycie wyzyskać swej długości rąk i zupełnie niepotrzebnie wdaje się z Aniołą w wymianę ciosów, na czem znacznie gorzej wychodzi. W drugiem starciu Głowacki po serji przy linach jest zupełnie „groggy“. W ostatniej rundzie Głowacki zrywa się do finiszu, lecz nie może już odzyskać utraconych poprzednio punktów. Poznań wyrównuje 5:5.

Strzelec (W) — Arski (P) waga półśrednia. Arski w dawno niewidzianej formie wykorzystuje każdą sytuację. Nadaremnie Strzelec stara się lewą powstrzymać mistrza Polski; jest za wolny i za mało dokładny. Kilkakrotnie Strzelec otrzymuje całe serje, wykazuje jednak wielką wytrzymałość, szaloną odwagę i zawsze stara się prowadzić walkę otwartą. Zwycięża wysoko na punkty Arski. Poznań prowadzi 7:5.

Garbarz (W) — Majchrzycki (P) waga średnia. Majchrzycki w każdej chwili jest panem sytuacji, Garbarz ogranicza się tylko do defenzywy. Zwycięża zdecydowanie na punkty Majchrzycki. 9:5 dla Poznania.

Mizerski (W) — Ertmański (P); waga półciężka. Z powodu choroby Wiśniewskiego walczy z Mizerskim Ertmański, po którym od pierwszych ciosów widać brak obycia ringowego skutkiem długiej przerwy. Obydwaj wyłącznie polują na k. o. Mizerski z miejsca bierze inicjatywę w swe pięści i już w pierwszej rundzie oszołamia silnemi ciosami Ertmańskiego. Z początkiem drugiego starcia przychodzi koniec. „Prawa“ pada na szczękę i Ertmański pada 9:7 dla Poznania.

Kantor (W) — Tomaszewski (P) waga ciężka. Z uderzeniem gongu Tomaszewski zaatakował Kantora i po pierwszej serji Warszawianin zostaje wyliczony. Wynik ostateczny 11:7 dla Poznania.

Petkiewicz zdyskwalifikowany

za przerwanie biegu 5 klm. w Brnie

Według nieoficjalnych wiadomości w ub. czwartek dn. 18 b. m. zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego uchwalił zdyskwalifikować na przeciąg ośmiu miesięcy Stanisława Petkiewicza za nieukończenie biegu 5.000 mtr., podczas meczu Polska — Czechosłowacja w Brnie.

Urzędowe zawiadomienie o dyskwalifikacji do chwili, kiedy piszemy te słowa, t. j. do dn. 22 b. m., dotychczas do klubu Petkiewicza, Warszawianki, nie nadeszło. Zawierać ono będzie niewątpliwie motywy surowego wyroku, które — jak to już dziś można stwierdzić — będą odmienne, niż powody wycofania się, przedstawione przez samego Petkiewicza w rozmowie z przedstawicielem naszego pisma, którą drukowaliśmy w 75 N-rze „Przeglądu Sportowego“ na str. 2-ej.

PZLA najprawdopodobniej posiada dowody, że Petkiewicz przerwał bieg bez usprawiedliwiających krok ten przyczyn.

W sprawie tej otrzymaliśmy list od p. red. Tadeusza Sołtykowskiego, naocznego świadka zawodów, który potwierdza te domysły i ustala, że przerwanie biegu było zgóry uplanowane nietylko przez Petkiewicza, lecz i przez „kilku wtajemniczonych“. Okoliczność ta będzie zapewne również rozważana przez PZLA i wszyscy winni będą pociągnięci do odpowiedzialności i ewentualnie ukarani.

Zaznaczyć wypada, że dyskwalifikacja zapadła zaocznie, bez przesłuchania Petkiewicza przez ferujących wyrok.

Łódzki K. T. mistrzem Polski

Jerzy Stolarow bije Tłoczyńskiego 6:1, 6:1. Maks scratchuje

Losy puharu Slazengersa dla najlepszego klubu tennisowego w Polsce były niepewne do ostatniej chwili. Stan ów spowodowany był wątpliwościami co do udziału w rozgrywkach Maksa Stolarowa i jego ewentualnej formy. Z chwilą, gdy M. Stolarow w piątek wieczór znalazł się w Warszawie, dzięki, co trzeba podkreślić z całem uznaniem, usilnym staraniom i wpływom Legji, szanse zdawały się przemawiać za łodzianami, aczkolwiek nieco dziwnem wydało się wystawienie do gry mieszanej Maksa Stolarowa.

Niespodziankę sprawił Jerzy Stolarow. W spotkaniu z mistrzem Polski — Tłoczyńskim, którego pokonał 6:1, 6:1, osiągnął on nadzwyczajną formę. Dobry zwykle servis i smecz tym razem udawały się zawsze. Co ciekawsze jednak, że Stolarow kończył w sposób „zabijający“ i długie piłki z backhanchu, czego nie widzieliśmy u niego od bardzo dawna. Tłoczyński był wprawdzie słaby, ale słabość ta wynikła poprostu z tego, że został zaskoczony grą przeciwnika.

Jerzemu Stolarowowi w takiej formie nie mógł się przeciwstawić żaden gracz Polski, z wyjątkiem może Maksa, który ma nad bratem przewagę psychiczną.

W ten sposób Jerzy Stolarow rozpoczął serję spotkań z Tłoczyńskim zwycięstwem w czerwcu i po dwu porażkach skończył ją znów zwycięstwem.

Maks Stolarow z Jurczyńskim dopiero się rozgrywał i starał się specjalnie osiągnąć formę przy siatce. Wygrał więc niezbyt łatwo 6:3, 6:4, natomiast już w grze mieszanej grał znacznie lepiej. Partnerka jego Richterówna po dwuletniej blisko przerwie nie może, rzecz prosta, być tem, czem była dawniej. Kilkakrotnie jednak pokazała nam mocne zagrania, umiejętne kierowanie piłek w odpowiednie miejsca i ostry drajw z obu stron, naturalnie bez dawnej siły.

Tłoczyński grał mixta naogół normalnie, Dubieńska trochę słabiej. Wynik spotkania 6:3, 4:6, 7:5.

W niedzielę odbyła się z powodu niepogody tylko jedna gra między Tłoczyńskim a Maksem Stolarowem. Stolarow wiele razy miał ładne zagrania, w każdem uderzeniu dopatrzeć się było można wysokiej klasy, ale z drugiej strony brak treningu pociągał za sobą dużo błędów.

U Tłoczyńskiego można było zauważyć małą odporność psychiczną na początkowe niepowodzenia. To też Maks Stolarow przegrywał piłki jedynie wskutek własnych błędów. Wynik spotkania 4:6, 8:10, 6:6 dla Tłoczyńskiego.

Gra została przerwana wskutek deszczu i ciemności.

Tak więc zwycięstwo Łodzi w chwili obecnej nie ulega już wątpliwości.

W poniedziałek rano bracia Stilarow pokonali Tłoczyńskiego, Jurczyńskiego po ciężkiej walce 11:9, 11:13, 6:4 i zdobyli czwarty punkt, decydujący o ostatecznem zwycięstwie Łodzi.

Nurmi w Berlinie

nie znalazł godnych siebie przeciwników

BERLIN. 22.9. — Telegram własny „Przeglądu Sportowego“. — W obecności 35.000 widzów w nowym stadjonie S. C. C. Nurmi odniósł wczoraj w pięknym stylu świetne zwycięstwo, osiągając w biegu 5,000 metrów czas 14:58 s. Po wystrzale startera Nurmi znalazł się za Dieckmannem (Hannover) i Kohnem (SCC), powoli jednak zaczął wyprzedzać wszystkich zawodników. Pierwsze 400 m. przebiegł Finlandczyk w czasie 67,3 sek., 800 metrów w 2:19,4, 1,000 m. 2:55,2. Po pierwszym kilometrze Finn, swoim zwyczajem spojrzał na swój zegarek i nie wytężając się, pozostał nadal w polu, nudząc się widocznie. Dopiero przy 2,000 m., które przebył w 5:53 powoli, ale pewnie począł on dystansować swych przeciwników, a przedewszystkiem biegnącego za nim Petriego. Gdy Nurmi przerywał taśmę, Petri znajdował się o 130 metrów za nim i skończył bieg w czasie 15:21,8. Za Petrim o 30 metrów przybiegł Sy

Pozatem Ladoumegue pokonał łatwo Peltzera (o 30 mtr.) w biegu 1.500 mtr. w czasie 3 m. 53,7 sek.

Na ringach w kraju

B. K. S. Katowice zdobył po raz czwarty pięściarskie drużynowe mistrzostwo Śląska. Przeciwnik jego w finale — Policyjny K. S. — nie stanął do walki, manifestując w ten sposób swe niezadowolenie z powodu nagłej dyskwalifikacji Chmury.

Zawody bokserskie, urządzone staraniem K. S. Kruschender, odbyły się w Pabjanicach. Zawody stały na względnie wysokim poziomie i miały przebieg b. interesujący. W w. muszej Mikuta (Kruschender) zwyciężył na punkty Gonerę (Zjednoczone), w w. koguciej Wojciechowski (Poznański) bije przez k. o. po 1 m. 15 s. Bauera (Widz. Manufakt.), w w. piórkowej Zieliński (Widz. Manufakt.) i Kijewski (Zjednoczone) walczą na remis, podobnie jak i w w. lekkiej Bartosiak (Zjednoczone) i Gawin (Geyer). W w. lekkiej Kilański (Kruschender) zwycięża na punkty Ankermana (Geyer). Meczem kierował p. Landecki.

Slavia Ruda — 06 Mysłowice 9:7. Pięściarskie drużyny powyższych klubów spotkały się w towarzyskim meczu. Gospodarze wystąpili zasileni zawodnikami K. S. Orzegów 27 i odnieśli zasłużony sukces. Zawodnicy wykazali jeszcze duże braki techniczne i małe obycie z ringiem, zapowiadają się jednakże świetnie. Najciekawsza walka, to spotkanie pomiędzy Flaszczyńskim, ongiś zawodnikiem K. S. Wawel (Kraków), a Szczotką 06 Mysłowice. Zwyciężył w bardzo ładnym stylu Szczotka na punkty.

Makabi - Ruch 4:2

Makabi — Ruch 4:2. Wicemistrz kl. A okr. krakowskiego uzyskał piękny sukces, zwyciężając kompletną (ze zdyskwalifikowanym Peterkiem) drużynę ligową Ruchu. Zwycięstwo krakowian było najzupełniej zasłużone, gdyż miejscowi pod względem kombinacyjnym znacznie przewyższali gości. Przewaga Makabi znaczniejszą była do pauzy, trójka środkowa ataku nie umiała jednak wykorzystać całego szeregu murowanych pozycyj podbramkowych. W tym okresie najlepszymi napastnikami były skrzydła: Landmann i nowo pozyskany Krumholz.

Po pauzie inicjatywę przejmuje Ruch i początkowy okres przewagi uwydatnia się w bramce, uzyskanej z rzutu karnego przez Peterka, najlepszego obok Soboty napastnika gości. Wkrótce jednak wyrównuje Hermann, poczem Ruch uzyskuje — po błędzie Hermanna — ponownie prowadzenie, również ze strzału Peterka

Lepsza technika Makabi, oraz lepsza gra pomocy, pozwala drużynie na uzyskanie przewagi trwającej prawie do końca zawodów i po uzyskaniu wyrównania ze strzału głową przez Osieka, zdobywa ten sam gracz, po pięknie przeprowadzonej kombinacji całego ataku punkt trzeci. Czwartą bramkę uzyskuje Hermann po ładnym dryblingu. Ostatnie dziesięć minut gra Makabi w dziesiątkę—po wykluczeniu jednego z graczy — lecz i tego osłabienia przeciwnika Ruch wykorzystać nie potrafi, gdyż wszelkie groźniejsze strzały broni w pięknym stylu Elsner w bramce.

Różne wiadomości

Ruch pokonał po zaciętej walce Makabi w nieznacznym stosunku 3:2 (2:1), zdobywając dwa cenne punkty. Ruch ma jeszcze przed sobą spotkanie ze Skrą. Gdyby mu się udało i mistrza Warszawy pokonać, lub chociaż by osiągnąć wynik remisowy, wówczas do klasy B spadłby Znicz z Pruszkowa. Bramki dla Ruchu zdobyli: Klimkiewicz i Zakrzewski (2), a dla Makabi Górka III i Erenberg. Zawody prowadził p. Romanowski. P

W hokeju na trawie w Poznaniu Warta zasilona Karaśkiewiczem pokonała po bardzo ostrej a chwilami brutalnej grze wicemistrza Polski Czarnych z Poznania 2:0 (1:0). Na zawodach tych musiało aż interwenjować Pogotowie, które odwiozło jednego z graczy Czarnych (Zielińskiego) z czołem rozbitem kijem przeciwnika.

Turniej tennisowy w Toruniu wygrał Konopka, bijąc Grohmana (Łódź) 6:3, 6:1, 4:6, 6:1. W grze pań Petznerówna (Gdańsk) pokonała Syropową 2:6, 6:4, 6:4.

Raid Autoklubu Łódzkiego dookoła województwa łódzkiego, zapowiedziany na ubiegłą sobotę i niedzielę został w ostatniej chwili odłożony z

Kolarski cyclopedestre (20 klm.) w Krakowie wygrał Keller (Legja) w 56 min. przed Dudą (Warta) i Wünschen (Legja).

Wyścig kolarski 220 klm. w Bydgoszczy wygrał Więcek przed Kłosowiczem.

Listy do redakcji

Poznań, 21 września.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako naoczny świadek Polska—Czechosłowacja w Brnie, mam możność podania bliższych szczegółów, dotyczących t. zw. „sprawy Petkiewicza“, która zakończyła się jego dyskwalifikacją.

Już przed biegiem 5 klm. było kilku wtajemniczonym wiadome, że Petkiewicz tego biegu nie ukończy, zejdzie z bieżni, wsiądzie w auto i podąży na dworzec, by nie spóźnić się do pociągu pospiesznego, odchodzącego z Brna o godz. 16.40.

Tak się też istotnie stało — ściśle według programu.

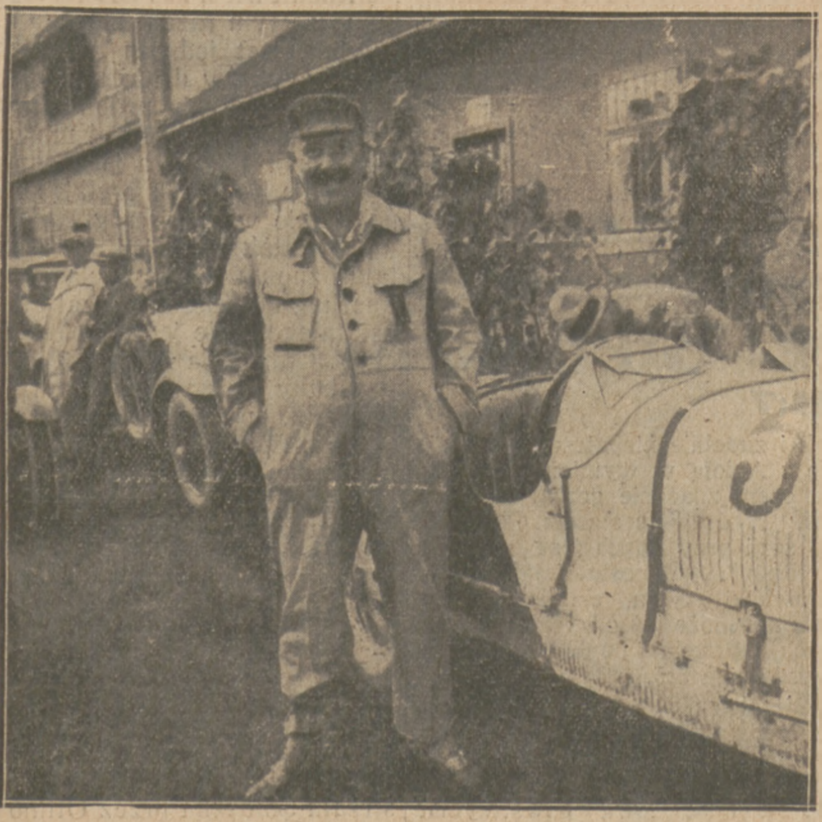
Tymczasem Kusociński, który też musiał być nazajutrz w Warszawie, po skończonym biegu przypuszczał, że zastanie jeszcze czekających nań kolegów klubowych, by wspólnie z nimi odjechać do Warszawy. Skutkiem ich przedwczesnego odjazdu, nie pozostawało mu nic innego, jak ścigać pociąg autem do najbliższej stacji węzłowej. Przerowa. Tam ich dogonił, przybywając przed nadejściem pociągu.

Pozatem muszę nadmienić, że kierownik ekspedycji, mjr. Łebkowski, przed biegiem na 800 mtr. zapytywał Petkiewicza, czy chce biegać (Maszewski był przygotowany), wobec tego, że za kilkanaście minut mieć będzie 5 klm.. Petkiewicz odpowiedział na to twierdząco.

Tadeusz Sołtykowski.

Maurycy Potocki, mistrz automobilowy Polski

Kol je i przebieg walk w p ęciu konkurencjach. Ex-mistrzowie Ripper i Liefeldt g'ównymi przec wnikami



MAURYCY POTOCKI
nowy mistrz automobilowy Polski na rok 1930/1931.

Jeszcze na początku bieżącego sezonu nikt nie spodziewał się, żeby mistrzostwo Polski w automobiliźmie mogło przypaść Maurycemu Potockiemu.

Nic dziwnego. Potocki znany zawodnik raidów Automobilklubu Polski nie posiadał maszyny, któraby mu pozwoliła rywalizować skutecznie z asami kierownicy, jak Liefeldt czy Ripper. Dopiero nabycie tuż przed wyścigiem łódzkim wyścigówki Szwarcsztajna, na której tegoż dnia startował w 5-kilometrowej próbie płaskiej pod Pabjanicami, rozpoczęło serję sukcesów, które doprowadziły ambitnego kierowcę do uzyskania mistrzowskiego tytułu.

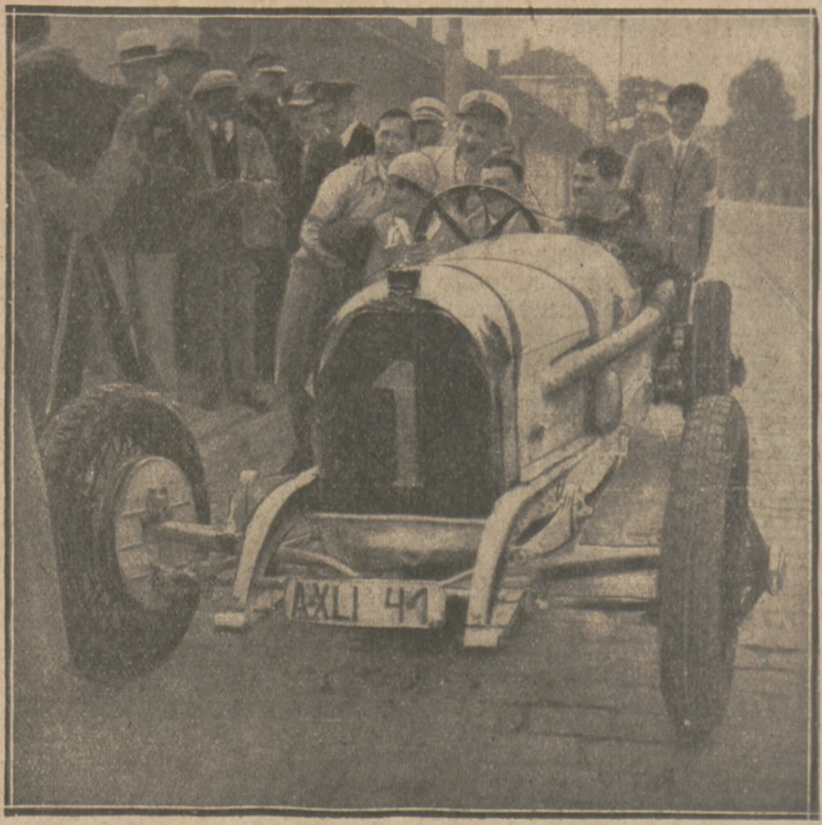
Startując po raz pierwszy na wyścigowej maszynie („Bugatti' 2,31) nie wydobył Potocki wszystkich możliwości z maszyny; wyścig traktował raczej jako trening, zajmując drugie miejsce za Liefeldtem przed Mycielskim. Ripper padła wtedy ofiarą defektu motoru. Ponieważ Mycielski nie odegrał poważnej roli w tegorocznych zawodach o mistrzostwo, przeto walka o pierwszeństwo toczyła się między Liefeldtem, Ripperem i Potockim. Szwarcsztain, który w roku ubiegłym zajął w mistrzostwach II-gie miejsce, nie startował wcale.

W Ojcowie Liefeldt nie kończy wyścigu z powodu nieszkodliwego zresztą dla kierowcy wypadku. Ripper zajmuje pierwsze miejsce; drugie — Potocki przed Mycielskim. Czas Rippera (rekord trasy) 2 m. 50 s. 95 przeciętna 73 klm.; czas Potockiego 3 m. 0 s. 95 przeciętna 69 klm.

Bardzo starannie przygotowywał się Potocki do IX raidu międzynarodowego Automobilklubu Polski. Chcąc zaszachować doskonale przygotowane „Austro-Daimlery" Liefeldta i Adama Potockiego, sprowadza 6-o cyl. sportowego „Voisina". Jednakowoż wóz okazał się cokolwiek za ciężki, co odbiło się szczególniej w próbach szybkości (płaskiej pod Raszynem i górskiej pod Tyrawą Wołoską). „Voisin" nie mógł sprostać lżejszym wozem Liefeldta i Adama Potockiego; rozpędzał się nie dość szybko. Zresztą niełatwo jest, nawet na najlepszym wozie, pobić koalicję takich kierowców, jak Liefeldt i A. Potocki. Liefeldt jest najwszechstronniejszym kierowcą krajowym, A. Potocki—specjalistą od raidów.

Postępy w jeździe wyścigowej wykazał obecny mistrz Polski na treningach przed zawodami o Wielką Nagrodę Tatr. Na końcowych wirażach uzyskał m. in. czas o 1/10 sek. gorszy od Liefeldta. Liefeldt brał wspomnianą serpentynę w 13,6 sek., Potocki w 13,7 sek., Stuck w 13,2 sek. Podczas zawodów jechał równo, spokojnie, nie ryzykując zbytnio. Osiągnął trzecie miejsce za Stuckiem i Ripperem. Liefeldt uległ wypadkowi. Stuck ustanowił nowy rekord trasy: 5 m. 23 sek. 295, co daje przeciętną 83,282 klm. na godz. Ripper także pobił swój poprzedni rekord, uzyskując 5 m. 38 sek. 855 czyli 79,205 klm. Potocki nie zdołał wszakże pobić poprzedniego rekordu (5 m. 47 s. 41), mając czas 5 m. 58,584 sek., przeciętną 75 klm. 296.

Sprawa mistrzostw została jednak przesądzona na korzyść najregularniejszego z kandydatów, Maurycego Potockiego. Ostatni wyścig, wchodzący w zakres mistrzostw Polski, 20-sto kilometrową próbę płaską pod Lwowem, potraktowali zawodnicy jako formalność. Na starcie zjawił się jedynie Maurycy Potocki w towarzystwie dwóch nieznanych kierowców, którzy stanęli, aby tylko zachować pozory konkurencji.



HENRYK LIEFELDT
był najszybszym i najbardziej pechowym kierowcą ub. sezonu.

Coprawda omal, że i tym razem „tradycyjnie", nie zajął Potocki II-go miejsca: na kilka kilometrów od mety w starym sportowym „Austro - Daimlerze" („Bugatti" wyścigową oszczędzał Potocki do zawodów okrężnych) „nawalił" motor. Mimo to mistrz jedzie dalej. Gdy stanął, okazało się, że korbowód wybił dziurę w karterze, oliwa bryzgała strumieniami. To też motor, który doprowadził ostatecznie Potockiego do mistrzowskiego tytułu poszedł „na szmelc".

Najciekawszymi zawodami — zdaniem Potockiego był lwowski wyścig okrężny, w zamkniętym obwodzie trasy (3 km. obwodu). — Wspaniały wyścig — oświadczył mistrz bezpośrednio po zawodach. II-gie miejsce (po Liefeldzie) z czasem 12 m. 38.26 s., przeciętną 80.854 km. g (Liefeldt miał 81.324 km.g. i czas: 12 m. 12.3 sek.) — to jest wynik bardzo dobry, najlepszy z dotychczasowych wyczynów Potockiego. Należy się spodziewać, że te zawody w roku przyszłym przyciągną jeszcze większą liczbę zawodników, chociaż już obecnie wyścig lwowski w kategorji wyścigowej był najliczniej obsadzony imprezą (5 wozów wyścigowych).

Absurdalny wyścig kolarski,

w którym pierwszy na mecie nie jest zwycięzcą

Poniżej drukujemy głos znawcy sportu kolarskiego p. Junoszy Dąbrowskiego w sprawie sensacyjnego wyniku biegu 50 klm. o mistrzostwo Polski rozegranego w Łodzi przed tygodniem.

O sprawie tej pisaliśmy już w sprawozdaniu w 75n-rze „Prz. Sp.".

Z samego założenia biegu, jako mistrzostwa długodystansowego, wypływa, że zwycięzcą w nim jest ten, kto pierwszy przebędzie 50 kilometrów. Finisze i punkty służą tylko na to, by sprawiedliwiej określić kolejność tych zawodników, którzy metę miną razem, w zwartej grupie, i umniejszyć wpływ przypadku... na ostatnich 200 metrach.

Ponieważ jednak dublowanie przeciwników nie jest bynajmniej przypadkiem, a rezultatem trwałego i intensywnego wysiłku — nigdy i nigdzie nad utraconemi okrążeniami nie przechodzi się do porządku. Na jednym szczeblu stawia się tylko zawodników, mających za sobą przebycie równej ilości okrążeń toru. Ileż można przytoczyć przykładów, że para, która podczas sześciodniówki zdobyła nieraz ponad tysiąc punktów — okazywała się za inną, mogącą się pochwalić tylko kilkunastoma lub kilkudziesięciu, gdyż przebyła o jedno okrążenie mniej! To jest zasada przyjęta przez wszystkie regulaminy na świecie i jedynie racjonalna; przecież inaczej dobry sprinter mógłby ograniczyć się do wygrywania finiszów — tracąc w międzyczasie świadomie, by uniknąć zmęczenia, dziesiątki okrążeń — i zostać mistrzem długodystansowym!

A już szczytem nonsensu było, po zadecydowaniu niczem nie uzasadnionej „rozgrywki", określić jej dystans na... 3 okrążenia toru.

Nie chcemy przypuszczać, by to było uczynione, aby postawić w lepsze warunki Szmidta, jak wiadomo ex-mistrza Polski na dystanse krótkie; ale zabawne jest wszak że takie rozgrywanie mistrzostwa stajerów na klasycznym dystansie sprinterowskim. Coś, jakgdyby „rozstrzygający" mecz Nurmi — Petkiewicz na przestrzeni... 100 metrów!

Wydaje się najzupełniej niewątpliwem, wobec nieformalności i nieracjonalności postępowania organizatorów biegu — że protest Włodarczyka zostanie przez Związek Polski Towarzystw Kolarskich uznany, i że najlepszemu polskiemu kolarzowi długodystansowemu rzetelnie zapracowane zwycięstwo zostanie w końcu przyznane.

Przykro jest jednak skonstatować, że podobne fakty, że podobne curiosa mogą się jeszcze dziać w kraju, w którym sport kolarski liczy sobie pięćdziesiąt lat.

W. Junosza.

Piłka nożna

Litwa pokonała Estonję w meczu międzypaństwowym w stosunku 4:0. Mecz rozegrano w Kłajpedzie.

Sensacyjnie zastartował w lidze angielskiej Arsenal londyński, który dotąd wygrał pięć spotkań, osiągając świetny stosunek bramek 18:7. Również Aston Villa jest niepokonana, ma jednak już jeden wynik nierozstrzygnięty.

Ambrosiana wyeliminowała wreszcie Ujpesti z puharu środkowo - europejskiego po zaciętej walce, która trwała aż przez cztery spotkania. Wskutek ponętnych propozycyi finansowych, decydujący mecz odbył się w Medjolanie i to zemściło się na Ujpesti. Własna publiczność włoska pomogła swemu mistrzowi do wygrania w stosunku 5:3. Węgrzy byli zespołem lepszym, prześladowanym jednak dotkliwymi pechem. Włosi natomiast wykorzystali wszystkie sytuacje.

Międzypaństwowe spotkanie Belgja — Holandja zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Belgów w stosunku 4:0.

Pierwszy mecz o mistrzostwo Czechosłowacji przyniósł zasłużone zwycięstwo Slavii nad swym odwiecznym rywalem Sparta w stosunku 3:1.

Mistrzostwa piłkarskie Austrji przyniosły szereg sensacyjnych wyników. Austrja, która nie słynęła nigdy z bramkostrzelności swego ataku, pokonała Floridsdorf 7:1. Jeszcze niespodziewaniej wypadło zwycięstwo Micholsonu z W. A. C-em 8:0, Vienna, bijąc Admirę 3:1, utrzymała swe stanowisko lidera.



JERZY STOLAROW
zgotował światowi tennisowemu wielką niespodziankę, bijąc pewnie i przekonywująco mistrza Polski Ignacego Tłoczyńskiego 6:1, 6:1.



WERA RICHTEROWNA
swietna tennisistka łódzka powróciła znów na korty i dzielnie walczyła przy boku M. Stolarowa w meczu z Dubieńska i Tłoczyńskim.

Na samochodzie

Wyznaczanie zwycięzców. Jak wiadomo w tegorocznym wyścigu Touristh Trophy w Anglji 3 pierwsze miejsca zajęli Włosi: Nuvolari, Campari i Varzi na wozach „Alfa-Romeo". Firma włoska na wszelki wypadek wyznaczyła zgóry na zwycięzcę Campari'ego. Istotnie Campari był przez dłuższy czas leaderem zwycięskiego zespołu. Ponieważ jednak Campari w ferworze walki zaczął nieprawidłowo mijać innych zawodników — polecono Nuvolariemu wysunąć się na I-sze miejsce i zwyciężyć.

Wyścig górski pod przełęczą Bernina (koło St. Moritz) wygrał Chiron na 5 l. „Bugatti". Uzyskał on na 16.53 km. o wzniesieniu do 7.4% przeciętną 66.26 km. na godz. Drugim był Morgen na 2.3 l. „Bugatti", z czasem o minutę gorszym od Chiron'a.

Wyścig górski na Mont-Ventoux we Francji, zaliczony w tym roku do szampionatu górskiego Europy nie cieszył się zbytniem powodzeniem. Żaden ze znanych asów automobilowych nie brał udziału w zawodach.

Wielki wyścig o Nagrodę Monza zakończył się triumfem firmy „Maseratti". W głównym wyścigu pierwsze miejsce zajmuje Varzi na 16-o cyl. wozie; drugie — Arcangeli (z różnicą paru metrów); trzecie — Maseratti (wszyscy na „Maseratti"). Caracciola na „Mercedesie" zajął 7-e miejsce. Baue Stap na amerykańskim „Ducsenbergu" wycofał się w 34 okrążeniu. Zwycięzca osiągnął szybkość przeciętną 150 km. g. na dystansie 240 km.



GOSS (POLONIA)
młody pięściarz stołeczny, stał się głośny w całej Polsce, dzięki piorunującemu nokautowi zadanemu wicemistrzowi Europy Forlańskiemu.



REGATY SOKOŁA W KRAKOWIE
Osada warszawskiej Wisły, triumfatorka najważniejszego wyścigu ósemek



CRACOVIA — GARBARNIA 3:2
Kossok strzela drugą bramkę po nieudanej interwencji Gregorczyka

Prenumerata kwartalna zł 7 Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje Marszałkowska 118, tel. 9.3-97, Jasna 10, tel. 9.3-72. Redaktor przyjmuje w wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI